

Redaktor odpowiedzialny  
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmski No. 8.  
Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmski No. 4.

Bieżnik Poznański  
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni  
świętych.

Opis ogłoszeń (inaczej):  
w numerze drobnym 1 str. 6 fen. — Reklamę od wieczora  
drobnego 3 str. (incl. tem.)

Listy  
do redakcji, administracji ekspedycji winny być  
frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiej  
3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 5 guldenów, w Niemczech  
3 tal. 12 sgr., w Anglii 10 fr., w Szwajcaryi 15 fr., w  
Włoszech 6 tal. 10 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Wio-  
szach 28 fl., w Rzymie 20 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Bol-  
gii 16 fr., w Turcji 25 fr., w Ameryce 6 dol.

**Przedpłata i ogłoszenia**  
Przyznają się w ekspedycji; przedpłata przynajmniej w mo-  
narchii pruskiej oraz w państwach do swiatu postowo-  
wego niemiecko-austriackiego należących urzędów pocztowych.  
W innych krajach są tylko nasze agentury, za których  
podręcznictwem (nie z ich) można także przysłać ogłosze-  
nia do ekspedycji Dzień. Poznańskiego.

**Rękopisma**  
nadzane redakcji nie zwracają się i będą  
niszczone.

**AGENCYJURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:**  
W Wroclawiu: Kary & Przędzki, Schuhbrücke 7 i Jenke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Łowiczu: T. Koohański, plac Maryacki L. 3-1. — W Szwajcaryi: Haasensteln & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przynajmniej przedpłate): Librarie du  
Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Floński, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: Babels, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 3 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agen-  
tury doprzyjmowania ogłoszeń:** Na całej Francji w Paryżu: pp. Ravas, Lañito, Ballier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasensteln i Vogler. — W Lipsku: Eugeniusz Fort

## POZNAŃ, 3 stycznia.

Podobnie jak gospodarz, który nie życząc sobie deszczu i burzy a widząc zdaleka gromadzące się na widnokręgu chmury, pociesza się nadzieją, że może wiatry w inną popędzą je stronę, mimo to przecież dla ostrożności przyspiesza zwożenie zboża do gumien, — tak dzisiaj monarchowie Europy, przeczując zbliżające się gromy a pragnąc je zażegnać, choć sami nie wierzą w pokój i dla tego pomnażają armie i w świeżą broń je zaopatrują, w mowach i toastach swych noworocznych wyrażają nadzieję pokoiu i ogólnej zgody. — Cesarz Napoleon, który tak gorliwie popiera projekt reorganizacji armii francuskiej, zapewnia grono dyplomatów wmszujące mu Nowego Roku o pokojowym swem usposobieniu i ufności, że rok 1867 będzie przedewszystkiem rokiem wystawy powszechnej, rozwoju sztuki, handlu i przemysłu. — Król Wiktor Emanuel to samo niemal oświadcza deputacji parlamentu, lecz dodaje zarazem, że w perdydzie pokoiu, w który naród włoski obecnie wstępkuje, nie należy zaniedbywać armii, która stoi na straży prawdziwej niepodległości. — Ojciec S. dziękuje za ofiarność patrycyuszom rzymskim, lecz usługi ich, jakby w złowieszczym przecuciu burzy, na przyszłość sobie zamawia. — Cesarz austriacki podpisuje jednocześnie niemal dekret zatwierdzający reorganizację armii i rozporządzenie, zwołujące sejmy krajów niemieckich, celem obrad nad ukonstytuowaniem monarchii i podstawami pojednania z Węgrami. — Król Wilhelmi wreszcie w dniu, w którym odbiera od zwyciężonej armii toast na rzecz pokoiu, nowy wlewa w nią zapach uznając publicznie jej zasługi przed ucześnie jej wodzów.

Milczenie cesarza Napoleona w przemowie noworocznej o groźnych wypadkach na Wschodzie i o dużej atmosferze, jaka obecnie ciąży nad sąsiednią Hiszpanią, nie jest bez znaczenia. Niemogąc nie powiedzieć zamtąd, co by poparło pokojowe jego twierdzenia, wołał cesarz całkiem drażliwie te sprawy poróżnić. Jakkolwiek z Kandy i Tessali zbywa nam dzisiaj na świętych doniesieniach, telegram przecież z Aten, który utrzymuje, iż nowy gabinet króla Jerzego śmiejęł jeszcze niż dotychczasowy wywiesi sztandar narodowy grecki i energiczniej wystąpi przeciw Wysokiej Porcie, utwierdza nas w mniemaniu, że pomiędzy Grecją a Turcją, jeśli tak ostatni nie ulegnie przedstawieniom Francji i Austrii, przyjdzie niebawem do starcia, któremu Europa nie będzie mogła spokojnie się przyglądać.

Tymczasem w Hiszpanii znów reakcja tak dalece bierze górę, pomimo sprzecznych doniesień, jakoby królowa Izabella pragnęła wstąpić na drogę konstytucyjną, a badaj doła się długo spokój na półwyspie iberyjskim utrzymać. Aresztowania i deportacje trwają bezustannie. Z powodu adresu izby poselskiej przeciwko rozporządzeniu przez rząd rozwiązaniu kortezów, uwięziono marszałka izby p. Rios Rosas i wielu znakomitszych posłów, prócz tego marszałka Serrano. Uwięzieni mają być wysłani najedną z wysp odległych. — W Madrycie krąży pamphlety przeciw osobie królowej, a wzburzenie umysłów wzmagają się w całym królestwie.

Z Warszawy donoszą do Bresl. Ztg. iż Braunschweig, który jest ewangelikiem, pod tym tylko warunkiem przyjął zastępstwo dymisjonowanego Czerkaskiego, iż wydzieli spraw duchownych znów oddzielony będzie od wydziału spraw wewnętrznych. W tejże korespondencji czytamy wiadomość, iż Moskałe utrudnili nadzwyczaj wydawanie paszportów z Królestwa do Galicji.

Szykowały roku 1866 wtórował, jak już powiedzieliśmy wczoraj, jęk katowanych braci naszych na Sybirze. Znów padała się ofiarcie krew meczenska i niejedno szlachetne serce polskie przestało bić zdalek od ojczystej ziemi. W obszernym liście z Kongresówki, zamieszczonym poniżej, znajduje czytelnik szczegóły tego krwawego dramatu, który świeża, niezmyta hańba, barbarzyńska Moskwa okrywa.

Z ogólnego chaosu różnorodnych a sprzecznych interesów i intrzyg politycznych w Meksyku wytworzyła się chwytliwa sytuacja, wśród której stanowisko cesarza Maksymiliana, chociażby na czas krótki, zdaje się utwierdzać i nabierać niejaki, aczkolwiek słabych na przyszłość widoków. Z jednej strony przyczynia się do tego objawiają się w Meksyku dość silnie, jak zaręcają, prąd przeciwny migzaniu się Zjednoczonych Stanów w sprawie meksykańskiej, którego skutkiem ma być wyjazd pełnomocników rządu waszyngtońskiego generała Shermana i p. Campbell z Meksyku po nowe instrukcje do Nowego Orleanu. Z drugiej strony pozwalają rozterki pomiędzy republikanami, których dowodem świeże rozstrzelanie jurystowskiego generała Escobedo przez Ortega, przeciwnika Juareza, cesarzowi Maksymilianowi ludźcie się jeszcze nadzieją, że w tym zamęcie doła zachwiany tron swój ocalić.

W Ameryce południowej podobny trwa stan niepewności pomiędzy Paragwajem a sprzymierzonemi Brazylją, Urugwajem i argentyńską rzeszospolita, dotąd bowiem żadnych pokojowych nie poczyniono kroków. Natomiast podniesiono w rzeszospolitej argentyńskiej rzesz przeciw prezydentowi Mitre, zniechęconemu z powodu niefortunnego przynierza, jakie zawarł z Brazylją. W kilku prowincjach zwyciężyli już rokoszanie, wspierani usilnie przez przeciwników obecnego rządu, z którego upadkiem armia argentyńska zapewne usunie się z dotychczasowego teatru wojny. Tymczasem admirałowi i wodzowi naczelnemu armii brazylijskiej odjęto komendę, a położenie Brazylji z dnia na dzień staje się krytyczniejsem i więcej odosobnionem. Wątpię zatem trzeba, iżby w podobnie niekorzystnych warunkach rząd brazylijski przagnął miał dalszego prowadzenia fatalnej wojny z Paragwajem.

Sprawa uwięzionych przez cesarza abysyńskiego Teodora Anglików dotąd nie załatwiona, a czarny monarcha kazał ich na nowo zakuć w kajłany. Zapewne rząd angielski nieomieszka teraz energicznie rozpocząć starania celem wydobycia z więzów swych poddanych.

### Wiadomości urzędowe.

Staatsanzeiger ogłasza „regulamin dotyczący się wykonania prawa wyborczego do parlamentu Związku północno-niemieckiego z dnia 15 października 1866”. (Regulamin ten podamy jutro w całości, o ile dotyczy W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. Przyp. Red. Dz. Pozn.)

### Korespondencje Dziennika Pozn.

#### Z Kongresówki, 27 grudnia.

— Ostatni akt straszego, krwawego dramatu z powstania na Sybirze już się odegrał. Krew meczenników naszych popłynię obficie, szeroko; tysiące jęków boleści i rozpacz wyrwie się z zakrwawionych piersi naszych; dajmy krawta i jęki boleści padły na katów naszych i goryczy sumienia ich bez litości i wytchnienia. Moskwa we wściekłości rozszalała, zaparzyła się i wyznurzyła z wszelkiego uczucia ludzkości, i piję krew naszą i nasycić się nie może. Kiedy wreszcie kres będzie tym krwawym bachanalom? Zaprawdę, już za głęboko „wieniec cierniowy” wrosł w naszą skroń. — Jak wiecie, powstanie na Sybirze, do którego meczennicy nasi rozpaczają i wszelkiego rodzaju znęcaniem się wrogów i katów pochynięli byli, stłumione zostało. Rozbrojeni, schwytni, stawieni zostali przed sąd wojenny. — Sąd ten w dniu 9 (21) listopada wyrok wydał, a cały krwią go pisał. Pełen oburzenia i wzgardy dla siepaczy krwi żadnych, daje nam treściwe sprawozdanie z przebiegu całej tej strasznej, bolesnej sprawy. — Nigdzie w rocznicach sądowych nie widzimy podobnej sprawy, i nigdy żadna w sposób tak haniebny sądzona nie była. Sprawozdanie to czerpie z aktu oskarżenia i przebiegu całego procesu, w gazetach rosyjskich pomieszczono. Oto obraz tej sprawy: W miesiącu czerwcu rb. 723 rodaków naszych, do ciężkich robot na Sybir skazanych, wyznaczono do zbudowania drogi k-r-u-g-o-bajkałsk-kiej. Po przybyciu na miejsce pod straż 123 żołnierzy, podzieleni zostali na dwa główne oddziały: k-uł-tu-ksi i m-i-sz-cz-i-ński, z których znów każdy rozdzielony został na mniejsze oddziały z przeznaczeniem oddzielnego dystansu do zbudowania drogi. Przybywszy natę bezładnie-pustkowie, wystawieni byli na wszystkie przykrości surowego powietrza. — Długo przyleżał się głód, bo pułkownik Czerniajew, naczelnik politycznych przestępców, literalnie ich głodem morzył. Z głodu wywiązał się straszliwy tyfus głodowy. Rozkazano im budować namioty; praca ta wyzerpiewała ich siły. W takim więc stanie rzeczy, porzuceni pod gołym niebem, w nader ostrym klimacie, wystawieni na głód i choroby, powodowani rozpacz, zaczęli przemysłować nad uwolnieniem się z tych tortur. Wszakże jako rozdzielonym pomiędzy sobą znaczną odległością, trudno było porozumieć się, a tylko ogólna zgoda zapewniała powodzenie. Tymczasem naczelny urządził szpital, do którego obsługi powołał samych politycznych przestępców. Lekarze również zwolnieni zostali od roboty z rydłem, aby zająć właściwe sobie miejsce przy łóżu swych braci. Tu więc nastąpiło porozumienie. Wycho-dzący ze szpitala wyносили rozkazy, wchodzący przynosili raporty. Zmową kierowali Arcimowicz i Szaramowicz, obydwa z Kijowskiego. Zdecydowali rozbroić straż a następnie idąc od jednego oddziału do drugiego, łączyć się i unikając wszelkiego starcia z wojskiem, dobiedz do granicy Chin, przejść takową i oddać się pod opiekę władzom chińskim, domagając się od nich przewiezienia do Europy. Noc z dnia 24 na 25 czerwca (v. st.) oznaczoną została na wybuch. Tymczasem w szpitalu tym założono kuźnię, kuto kosy i inne tym podobne rzeczy. Żołnierze donosili o tem porucznikowi Ławrentiewowi, lecz ten wierzył temu nie chciał, a tak spisek dojrział. Ruch zaczął się od oddziału kultuńskiego; na dany znak w noc oznaczoną nieszczęśliwi pod dowództwem Arcimowicza z rzucili się na straż i takową — nie wytoczywszy ani kropli krwi — rozbroili; następnie zabrali pod amunicję konie Buriatów, pasące się w pobliżu na rzece Pohabidzie i ruszyli do stacji Murawjewa Amarskiego. W drodze połączyli się z nimi 23 rodaków, pracujących w dalszym dystansie. Przed samą stacją napotkali porucznika Ławrentiewa, odebrali mu broń i kazali jechać ze sobą, a widząc go mocno stwożonego, zapewnili go urczyścić, iż mu żadnej krzywdy nie wyrządzą i że zabierają go z sobą jedynie w interesie własnego bezpieczeństwa. W tem miejscu przybył do oddziału Szaramowicz, a objawując nad nim naczelne dowództwo, rozdzielił takową na dwie części, z których jedną nazwawszy przednią strażą, oddał ją pod dowództwo Iliaszewicza, któremu za pomocnika Wrońskiego dodał i rozkazał udać się do Marinka, gdzie również nasi rodacy pracowali, a następnie ku Posolskowi, sam zaś z tyłu za strażą przednią z oddziałem swym postępował. W drodze Iliaszewicz nakazał zniszczyć drut i aparat telegraficzny, oraz napotkawszy pułkownika Czerniajewa, aresztować go rozkazał. Pomimo to, że Czerniajew swym postępowaniem popełnił nieszczęśliwych do wybuchu, wszakże — jak sam, wraz z konwojem pod przysięgą zeznał — nie doznał od swych ofiar najmniejszej przykrości; owszem pozostawiono go na kibicie, a naczelnik Iliaszewicz dał mu słowo, iż na życie jego nikt się nie targnie, a nawet na żadanie tegoż dał mu na piśmie podobne zapewnienie. Zaspokojony w ten sposób o swą osobę, począł namawiać Iliaszewicza do podania się wraz z oddziałem. Perswazy te Iliaszewicz przeciął słowami: „Pułkowniku, jesteśmny zrozpaczeni; nie chcemy się z wami bić, chcemy tylko uwolnić się z waszych szpon; wiemy, cośmy przedsięwzięli; przed nami droga długa i niebezpieczna, ale lepsza śmierć nad takie życie. Przykład Beniowskiego przyswiece nam.” Następnie i Szaramowicz przybył do przedniej straż, a zlustrowawszy ją, natychmiast przystąpił do Czerniajewa i Ławrentiewa i zapewnienia dane przez Iliaszewicza potwierdził. Czerniajew zaczął i jego nakłaniać do zaniechania przedsięwzięcia; przytaczam wam doskonałe odpowiedź Szaramowicza: „Zostaw nas, pułkowniku, naszemu losowi; wiesz najlepiej, cośmy cierpieli. Perwali nas z umęczoną i ojczyznę i nas młodych, pełnych życia i ognia, zamknęli tu na tém pustkowie, przykuwszy o głodzie do ciężkiej pracy. Lepsza kula niż W drodze znów łączyło się z nimi 84

26 czerwca o godzinie 12 w południe, maszerując dniem i nocą, przybyli na Miszycze, gdzie bez oporu aresztowali pułkownika inżyniera Szacza, budowniczego Drużynina i telegrafistę Trapeznikowa, straż rozbroili i z pozostającymi tamże braćmi połączyli się. Na stacyi tej zabrali broń, amunicję, pieniądze skarbowe oraz chleb, nie dotykając żadnej innej, ani skarbowej, ani prywatnej własności, i jak śledztwo detalicznie stwierdza, nie dopuścili się najmniejszego nadużycia, owszem postępowali tak, jak tylko ludzie pełni honoru postępować mogli. Tu Iliaszewicz otrzymał rozkaz przejścia za Miszycze i dotarciu do oddziału i samęj szlachty składającego się, oddziałem przysięgowym zwanego, a który mimo równouprawnienia w obec sprawy i wyroku moskiewskiego, oddzielił się utrzymywany. Lecz w tym samym czasie zaczęli Moskałe ogłaszać amnestiją z dnia 29 kwietnia, łągącą — na sposób moskiewski — kary zesłanym. Więść o amnestyi stała się powszechną. Dobięgłszy do Lichanowej, Iliaszewicz wysłał Kotkowskiego i Arcimowicza do szlachty, pracującej w Suchym ruceju, z wezwaniem do połączenia się z nimi. Miało to miejsce dnia 27 czerwca. Arcimowicz i Kotkowski powrócili z niczem. Iliaszewicz wówczas sam udał się; lecz również i on skutku nie odniósł: zaledwie Reimer i kilku tylko innych z nim połączyło się. Czas drogi stracony został. Wojsko na wszystkich punktach zostało poruszone. Zaczęła się pogoń. Trzeba było wracać nazad. W Lichanowej kilku szeregowców ze swym porucznikiem zamknęli się w domu stacyjnym i zaczęli strzelać do powstańców. Z drugiej strony już nachodził major Ryk z wojskiem. Nie chcąc więc być wziętym dwa ognie, rzucili się na dom, podpalił takowy i oblegzonych do poddania się zmusił. Poczem szybko cofnęli się za Miszycze. Tu zaczęła się organizacja wojskowa oddziału, w której żywy udział przyjął Celinski, obywatel z Ukrainy, za udział w powstaniu do robot zesłany, a poprzednio również za polityczne przestępstwo na Kaukazie służący. Od 1 lipca zaczęła się walka. Nasi od początku do końca ustępowali, zawsze tylko napady odparując, a nigdy zaczepnie nie działając. Walka prowadzona była do 28 lipca. Wreszcie otoczeni ze wszech stron wojskiem i wrogą ludnością, rozbitci, ścigani, znuzeni marszami i głodem, poddawali się dobrowolnie, widząc niepodobieństwo wymknienia się. W tych walkach zabitych zostało 29, dwóch umarło z rana, dwóch uciekło, a 688 ujętych zostało. Ze strony Moskał pod 1 oficer, 1 podoficer, 1 kozak i 1 włościanin oraz dwaj powłoczeni zostali za zdradę. Skarb ponieśli szkody w gotowiznie, broń itp. na 39,000 rubli. Taki jest przebieg całego tego powstania. Schwytni odstawieni zostali do Irkucka, gdzie po sumarycznym śledztwie rozkazem głównodowodzącego wojskami Syberii Wschodniej, generała Duhanowa, oddani zostali pod sąd, złożony z generała Sofiano i sześciu sztaboficerów. Prokuratorem mianowany Milutin. Rzeszony sąd rozpoczął swą czynność dnia 25 października; posiedzenia były publiczne. Po przywołaniu sprawy przez sądu położył przedewszystkiem na stole na krzyż dwie szable obnażone, poczem przywołał kazał 9 obwinionych, należących do kategorii najważniejszych, a mianowicie: Gustawa Szaramowicza, lat 26; Kazimierza Arcimowicza, lat 28; Leopolda Iliaszewicza, lat 25; Narecyza Celinskiego, lat 48; Jakóba Reimera, lat 23; Edwarda Wrońskiego, lat 20; Władysława Kotkowskiego, lat 30; Ignacego Wilczewskiego, lat 24, i Dzierzanowskiego, lat 37.\*

I zapytywali, czy przyznają swą tożsamość, następnie czy życzą sobie mieć dodanych obrońców. Jednocześnie odpowiedzieli, iż nie mając znajomych w Irkucku, tem samem z dobrodziejstwa tego korzystać nie mogą i sami broń się będą. Poczem Milutin rozpoczął odczyt aktu oskarżenia, co trwało cztery godziny przeszło. W akcie tym starał się udowodnić i wykazać, że pomiędzy obwinionymi istniała zмова, co do podniesienia buntu i głównie kładł nacisk, iż czyn obwinionych nosi na sobie wszystkie cechy zbrojnego buntu, i żadną miarą za zamiar ucieczki, jak obwinieni twierdzą, uważany być nie może. W braku wszystkich faktów, twierdzenie swe opierał na rozumowaniu, a mianowicie: iż wybuch musiał być wplywem spisku, ogólnie na Syberii pomiędzy Polakami zorganizowanego; że najniezawodniej mają organizację, której tylko wtku, wobec upornego milczenia Szaramowicza i Arcimowicza wysłędzić nie można i że mają prawdopodobnie Rząd Narodowy; że przed wybuchem były już czynione przygotowania, że w lazarecie założono kuźnię itd., że jedynie wieść o amnestyi, ogólny ruch na Syberii sparlizowała. — Ze nadto wszystkie czyny wybuchowi towarzyszące i za nim idące, noszą cechy zbrojnego buntu, a nie ucieczki, bo powstańcy tworzą kadry wojskowe, mają broń, organizację, staczają bitwy z wojskiem, a dopiero naciśnięci przez wojsko zwracają się ku granicy chińskiej, przedtem zaś kierowali się w głąb kraju, z czego wnosić należy, że mieli zamiar obalić rząd i zawiądnąć krajem. Ze tak jest, to dowodzi i to, że Arcimowicz przeznaczony w inne miejsce, dla dostania się w ognisko spisku, zamienia się z Kwiatkowskim na nazwisko i na Krugo-Bajkalską drogę przybywa. Tu odbywa narady z swymi kolegami, a nareszcie daje im hasło do wybuchu. Na zasadzie więc tego wyводу, Milutin konkluduje, iż obwinieni dopuścili się zbrodni buntu, której głównymi sprawcami uznaje pierwszych pięciu, a ostatnich czterech głównymi współsprawcami. Następnie daje obraz faktycznego ruchu, jaki na cele przywodem. Poczem sąd przystępuje do badania obwinionych świadków. Celinski, Iliaszewicz i Wroński, bronili się na piśmie. Wszyscy mówili po rosyjsku, prócz Dzierzanowskiego, który odpowiadał za pośrednictwem tłumacza. Na drugi dzień jednakoż sąd nie pozwolił odpowiadać po polsku i każdy zmuszony był mówić po rosyjsku; korespondenci piszą, iż nie było w tej mowie nic rosyjskiego prócz końcówek każdego słowa. Walka pomiędzy prokuratorem a obwinionymi, prowadzona była żywo, namiętnie, a w niej udział brała i licznie zgromadzona publiczność, stając zawsze po stronie prokuratora, kilkakrotnie wy-

ciem wściekłości, tłumia głos obwinionym. Przyznając jednak muszę, iż korespondenci z całym oburzeniem o tém niegodnym zachowaniu się publiczności wspomniają. Odbywają się ocne konfrontacje. Obwinieni jednoznacznie tłumaczą się, iż jedynie złe traktowanie, niewola i głód znieśli ich do ucieczki, że nie myśleli o żadnym zbrojnym buncie lub walce, że broń przgotowywali i następnie odbierali dla koniecznej obrony i rzeczywiście tylko napastowani, w razach koniecznej obrony, jej używali; że nie myśleli o obaleniu rządu i osiedleniu się w Syberji, ale o powrocie do ojczyzny lub Europy i na wolność, że posunęli się do Lichanowej, dla wyswobodzenia swych rodaków, że wreszcie Arcimowicz przyjął nazwisko Kwiatkowskiego dla ulżenia losu Kwiatkowskiemu. Bronili się wszyscy skromnie, lecz z godnością, co Moskałe sami otwarcie przyznają, a szczególniej unoszą się nad Szaramowiczem, Iliaszewiczem i Arcimowiczem. Pierwszy z nich rozpoczął swą obronę od tego: „Człowiek uczciwy mówi zawsze prawdę, podły tylko lub dziecko kłamie. Co się mnie tyczy, nic nie żądam.” Następnie przyznał otwarcie, że on namówił wszystkich do ucieczki, że wszystko szło od niego, że naczelnie oddziałem dowodził i wszystkie rozkazy wydawał, że usiłował uwolnić wszystkich rodaków z niewoli i do Chin ich uprowadzić. Ze nie było żadnej poprzedniej zмовy, że nie istniała i nie istnieje żadna organizacja, że jedyny powód do ucieczki stanowiła niewola i w ślad za nią idące cierpienia; tęsknota do ojczyzny, ucisk i ustawiczne znęcanie się, oraz głód; że zgola, cały jego pochod nosi jak najjawniej piętno ucieczki, a nie buntu, mającego na celu obalić rząd rosyjski. Nad te, stanowczo oświadczył, że innych objaśnień nie da i dać nie może. Otóż Moskałe tę głęboką, najszczytniejszą szlachetność, która sama chce być tylko ofiarą, nazywali zatwardziałym uporem! Wreszcie tak zakończył głos swój: „Macie się, nie żądam od was litości; wiem co mnie czeka; chcę tylko abyście nas w sposób uczciwszy traktowali, a nie tak postępowali — jak w ojczyźnie naszej rodacy wasi postępowali i postępują. Wycięj nic nie żądam.” Czerniajew, zaprzeczając złego obchodzenia się z więźniami i morderstwa ich głodem, wraz z innymi wszakże świadkami dał publicznie przysiężne świadectwo pełnego żalności i szlachetności postępowania nieszczęśliwych meczenników. Zabierali tylko broń i amunicję, oraz chleb, za wszystkie inne przedmioty płacili; z aresztowanymi obchodzili się z całą uprzejmością i szlachetnością, nikomu nie samowolnie nie zabrali, nikogo nie zrabowali, żadnej wsi nie spalili, jak to gazety trąbiły, jedynie tylko dom, w którym żołnierze się zamknęli i do nich strzelali. Schwytanego jednego włościanina, podejrzanego o szpiegostwo, gdy się z tłumaczenia jego przekonał o mylności swego podejrzenia, nie tylko natychmiast puścili, ale nadto dali mu jeszcze rubla, oraz chleba i cukru na drogę; wreszcie ani jednego czynu gwałtownego, któryby namiętność wywołał i zarazem usprawiedliwić mogła. Po tych rysach, poznamy tych naszych powstańców, którzy zamiast morderców żołnierzy moskiewskich, opatrzywszy ich rublami na wolność puszczali, aby następnie znów z nimi się bić i być przez tychże samych dobijanymi. Tak było pod Zyzynem, tak było wszędzie. Wreszcie dał ukofczywszy badanie, nakazał ustęp, a sam przystąpił do narady. Po krótkiej przerwie, obwinieni przywołani zostali dla wysłuchania orzeczenia sądu, które zgodnie z prokuratorem stanowiło, iż obwinieni dopuścili się zbrodni buntu — ustanowienie wszakże kary i wyrzeczenie co do Dzierzanowskiego zawieszł sąd aż do ukończenia instrukcji ze wszystkimi obwinionymi. Następnymi dniami słu-chano dalszych obwinionych, a mianowicie 52 osób z drugiej kategorii, dalej 118 z trzeciej kategorii, aż wreszcie cały przewód sądowy, co do wszystkich obwinionych, podzielonych na siedm kategorii, ukończył się w dniu 7 (19) listopada. Tylko na pierwszych posiedzeniach publiczność była liczna — poczem znużona jednostajnością szczegółów bardzo mały udział brała. W ogóle posiedzeń sądowych było trzynaście. Przesłuchano osób, licząc z świadkami, przeszło tysiąc. Śledztwo wraz z sądem ciągnęło się dwa miesiące. Nareszcie dnia 9 (21) listopada ogłoszony został wyrok, krwawy, straszny, jaki tylko dzika Moskwa wydać może.

Oto osnowa tego wyroku:  
Szaramowicz, Iliaszewicz, Arcimowicz, Celinski, Wroński, Kotkowski i Reimer, skazani zostali na śmierć przez rozstrzelanie.  
Z 194 kategorii drugiej, co dziesiąty na śmierć przez rozstrzelanie, a więc 19; pozostali na sto uderzeń pletni (sto uderów pletni), a następnie do Kopalni 0łowiu na całe życie.  
92, na karę z art. 789 i 830 ustawy co do zsynnych przestępów obowiązującej, to jest na pałkowanie czyli pędzenie przez strój. Ilość pałek w wyroku nieoznaczona, wszakże artykuły te stanowią ilość razów od 25 do 1000 pałek. Zapewne egzekwujący rapor iliość pałek będzie orzekł.  
133 pozostawiono pod zarzutem, z oddaniem ich na przyszłość pod ścisły dozór.  
4 zakwalifikowano do odpowiadania przed zyczymi sądami.  
260 całkowicie od odpowiedzialności i kary uwolniono.  
Wyrok ten przesłany został do konfirmacji głównodowodzącemu. Chcemy wierzyć, że tego wyroku barbarzyńskiego nie odważy się zatwierdzić — ale leż za razy wiara nasza najhambiejniej zawiedzenia została. Lecz czyliż mało Moskwa morderstw już popełniła, czyż konieczne musi się w tak oburzający sposób pastwić nad tymi nieszczęśliwymi, którzy i tak okropnie katusze i kaźnie przeszli? W głosie Szaramowicza, wzywającego sąd do uczciwego postępowania, czujemy straszną i okropną skargę, jako ta szlachetna dusza rzuca katom swoim, słyszmy rozpaczny krzyk: zabijcie nas, a nie pastwićcie się dłużej. Wyrok ten jest tak wymowny, że wszelkie dalsze ilustracje są zbędne. Cały świat uczyłiwozany, wraz z nami słuszną pogardą napiętnuje tych dzikich barbarzyńców. 194 ludzi nieszczęśliwych, wskazali na wszystkie udręczenia i tortury moralne, jakie skazani na a kiedy fatalne dziesięć na pozostają kilku nie padnie, wówczas za-

czną się dla nich stokroć okropniejszą torturę, haniebna kara cielesna, a raczej śmierć powolna, bo nie przypuszczamy, by który z tych nieszczęśliwych karę tę wytrzymał. Największym zbrodniarzem, najwięcej naznaczono 25 uderzeń piętnia, a i po tej liczbie zawsze kilka tygodni w szpitalu odpoczywali. Fakt to powszechnie znany. Piętnia, jest to długi na kilka łokci surowiec, na cztery palce szeroki, cały otworem napojony; uderzenia padają z rozpedem i kawały ciała wyrwyją. Słowem, jest to knut, tylko udoskonalony i piętnią grzeźnie nazwany. Kary cielesne zniesione — te czytamy we wszystkich ukazach carskich; a tu tymczasem miliony palek dystrybuje. Prawda, nie są to kary cielesne, tylko nowy rodzaj kary śmierci — inne, jak powieszenie i rozstrzelanie były za łagodne; dobijanie rannych, czy fizycznie, czy moralnie — najlepiej odpowiada dzikim instynktom rozszalałych Moskali. Jakaż to okropna chwila wyczekiwania konfirmacji dla skazanych, dla rodzin, dla kraju całego, który jak szeroki znów głęboką żałobą się pokryje! Ale ta krew przelana niezmarnieje!

**Kraków, 30 grudnia.**

(?) W dniu jutrzejszym zamknięta zostanie ostatnia kadencja sześciolatniego sejmowego i zapadnie klamka w niedokończonych działaniach niniejszej reprezentacji kraju, które swoim następcą, wypłynąć mającym z przyszłych wyborów, przekazać musi. Dziś chwila zapłata, czy sejm dopełnił swego posłannictwa, czy przysporzył owej sumy pożytku dla kraju, którego szafunek miał w swoich rękach? Prawda, że ogół czasu razem wzięty nie mógł wystarczyć na wszystko, że dwie pierwsze kadencje zaledwo na dni liczyć było można, że najważniejsze sprawy jednym tchem musiały być dokonywane, aby je jako tako zakończyć przed zamknięciem sesji, lecz właśnie ten postępek był jedną z anomalii sejm, trwającego nieraz długie chwile na bezużytecznych, popisowych tylko rozprawach. Ztąd poszło, że rezultaty obrad nieraz wypadły wspaniałym poglądom w przyszłość, czego dowodem jest najżywczej dla kraju kwestya: ustawa gminna. Jestem pewnym, że najzapalczywiej nawet opo- nenci gminy zbiorowej pożąta swego uporu w pierwszych zaraz chwilach wejścia w życie instytucji gminnej. Po- łożono nawiązania tego węzła mającego spajać miesz- kkańców kraju, zamiast rozplątać, zagmatwać jeszcze st- sunki, zostawi szerokie pole do intrzy i podszywaniu ze strony ludzi złej woli i rychło przekona, że tylko stanow- cze przejście do gminy zbiorowej, do której uchwała zo- stała sobie furtką, przeciąż zdoła jedynie ową od tak dawną przez rząd snutą nić rozdrożenia. Były nadto sprawy, któremi sejm zajmował się przed innymi, jak gdyby od ich rozstrzygnięcia zależało zbawienie ojczyzny, sprawy, które przeszedły w uchwały, wykryły dopiero niepraktyczność drobnostkowego pojmowania rzeczy. Do tej kategorii policzyć można sankcyonowaną uchwałę, wstrzymującą płacenie nagród za wytipianie szkodliwych dzikich zwierząt. Cały wydatek, jaki tą wielką inicjaty- wą oszczędzono, wynosić mógł na obszar Galicyi kilka a niechby i kilkadziesiąt tysięcy złr., a dziś już stada wil- ków, jak gdyby świadome, że im wolno bezkarnie graso- wać, zagrażają bezpieczeństwu podkarpackich lub grani- czących z posiadłościami rosyjskimi okolic. Trzęcia mniej praktyczną uchwałę, że wiele innych pominię, jest zaprowadzenie sądów doradczych na podpalaczy. Wia- domo, że rzadko srogość kary powstrzymuje zbrodnie, lecz prócz tego aby ukarać, trzeba wyśledzić zbrodniarza. Je- żeli jednak dotąd nigdzie prawie wypadku nie było, aby opiekunem żandarmeryi kogokolwiek ujęła na gorącym uczynku, to wątpię, aby i nadal zadawać sobie chciała tę pracę, chyba, gdyby nad nią za dopuszczenie zbrodni za- wiści miecz sądu doradczego. Zresztą nadzwyczajny to wy- padek, aby kraj żądał chłosty na siebie i smutna być musi jego administracja, kiedy aż takich potrzebuje anti- dotów.

W obec tego pocieszającym jest symptomaticum ze strony rządu, że z Nowym rokiem znosi dła urzędowe niemieckie dzienniki wychodzące w kraju: Lemberger Ztg i Krakauer Ztg. Rzeczą samą w sobie wydaje się nader małej wagi, lecz w istocie tak nie jest. Fakt ten jest skazówką, że germanizm pozbawia się pielegnowanej od wieku idei cywilizowania nas, i że rząd przyszedł do przekonania, iż chcąc goić, nie trzeba jątrzyć i zakrawiać bolesnej rany, nie trzeba rozpoczynać przepaści, jeżeli się chce łączyć. O pierwszym z tych dzienników, mało znanym w kraju, najsprawiedliwszy sąd wydać można milcze- niem, lecz pozwolić mi wspomnieć parę słów o Kra- kauer Ztg. Nienawisć, jaką dziennik ten zionął przeciw wszystkiemu co polskie, porównać tylko można z ten- dencyjną żądłością Dziennika Warszawskiego, którego wspomniany urzędowy Monitor Krakowski arcy- godnym był satelitą aż do chwili interpelacji p. Żuka Skarszewskiego w sejmie, poczem mój wrzeszcz rządu, już zreformowany nieco w swoim zapatrywaniu się, narzuć wędził. Trzeba było w istocie całego zaślepienia, aby dozwalać poniewierać wszystko, co było najświętsze naro- dowi, a prócz tego patrzył obojętnie na torowanie przez ten dziennik szerokiego gościnnego popularności Rosji. Tak jednak było; zagadkę tę, jeżeli fakt ten mógł być komu zagadką, tłumaczono sobie różnie, a papier, na którym drukowana była Krakauer Ztg, miał podobno wodne znaki rubli.

Świeża ustawa o lichwie, której pojawienia się pra- gniono i oczekiwano, niezadowoloniła u nas podobno ni- kogo. Jeżeli celem jej był miało, jak się spieszowano, otworzyć szluzę kapitałom, zostającym w rękach lekają- cych się brudzić lichwą, to celu nieodpłynęła, przepisując stopę procentową i łagodząc tylko kary na przestępów. Rząd austriacki nie może się nigdy wznieść nad dro- bniagą rutynę pęczytowania ludów swych za niemo- wletą, które trzeba zawsze wodzić na pasku. Ustawa ta zdaniem wielu, wręcz przeciwny zamierzonymu wywrze skutek.

Zakończył tu wczoraj wieczór życie znany w świecie botanik Warszawicz, inspektor tutejszego ogrodu botani- cznego. Litwin rodem kształcił on się w Wilnie, z kąd go rewolucya 1831 roku wyrwała. Jako oficer poszedł on z wieloma z swoich współziomków na wygnanie, i po dłuż- szej pobycie w Prusach udał się w r. 1845 za protekcją Aleksandra Humboldta z towarzystwem kolonizacyjnym belgijskim do Ameryki, której część środkową zwiadał w celach botanicznych, a wracając zawiadził o przylądek Dobrej Nadziei. Podróż jego w dalekie te kraje nie była ostatnią, powtórnie bowiem, gdy już podjął się zarząd tutejszego ogrodu botanicznego, wyruszył na wezwanie lorda Derby do południowej Ameryki, z kąd wróciwszy w r. 1853 stale zajmował się udoskonalaniem powierzonego mu zakładu i przez ten czas znakomitych na tym polu do- konał rezultatów. Opróżniona tę posiadłość nie łatwo będzie godnym poprzednika następcę znaleźć.

Przechodząc z wiadomości smutnej, do obchodzącej kraj, który mało liczy w tym rodzaju znakomitości, raz jeszcze wspomnę wam o przedstawionym tu już po raz siód- my wczoraj operze Stanisława Moniuszki Halce, lecz wspomnę tylko dla tego, że sam jej kompozytor obecnym był przedstawieniu. Pan Moniuszko, który mówiąc na- wiasem dwa razy wśród przedstawienia był przez pu- b- lic- s- ją- się do izby.

czność wywołany, ma tu zabawić do połowy przyszłego miesiąca i uorganizować koncert z kompozycji swojej: Dziady. Słychać, że p. Moniuszko zapytywany był przez dyrekcję opery w Pradze, czy niepozwoliłby tam przed- stawić Halki, i podobno dla ułożenia się w tej mierze, pó- źniej ma podróż do Pragi przedsięwziąć.

Święta przeszły u nas bez większego zwykłe w tej porze ruchu. Prace sejmowe zajmujące tutejszych po- słów i rodziny niektórych z nich zwabiły do Lwowa. Ochota do zabaw, długo powstrzymywana, zaczyna się objawiać w rodzinnych kołach i tu i owdzie stawia się już ciałem, chociaż jeszcze stojmy przed progami kar- nawału.

**Lwów, 28 grudnia.**

ρ Dzisiaj były dwa osobne posiedzenia. Pierwsze rozpoczęło się o 1/2 11 z rana. Po odcytnieniu spisu pety- cyi nowych, który obejmował 5 numerów, interpelował Żuk Skarszewski z odwołaniem się do uchwały zapadłej na poprzedniej sesji, czy i jakie kroki poczynił rząd, by ochronić na razie prawo propinacji od nadużyć szynkarzy trunków słodzonych, i do handlarzy, którzy pod pozorem prowa- dzenia handlu hurtownemu spirytusem trudnią się po wsiach i miasteczkach wyszkiem drobiazgowym z krzywdą dla uprawnionych. P. Possinger odpowiedział zaraz na tę interpelację, iż rząd w skutek wspomnianej uchwały za- stanowił w całym kraju wydawanie koncesyi na wyszynk napojów słodzonych spirytusowym, a handel wódek w bu- telkach opieczętowanych, tudzież handel hurtowny spiry- tusem na prowincyi o tyle ograniczył, iż wydawanie kon- cesyi dotyczących nie zawisło już teraz od urzędów po- wiatoowych, lecz od namiestnictwa we Lwowie lub od ko- misyi namiestniczej w Krakowie.

Książę Sanguszko, jako przewodniczący w komi- syi propinacyjnej, zawiadomił następnie izbę, że dla kró- tkości czasu komisya ta nie jest w stanie rozpatrzyć się w przedłożonych sobie kilku projektach do zniesienia prawa propinacji, i wniosł, aby zdjęto z niej ten ciężar, i przydzielono wszystkie podane projekty wydziałowi kra- jowemu z poleceniem, by na przyszłej kadencji przedło- żył sejmowi projekt sprawiedliwy i wykonalny do uchwały.

Wniosek ten przyjęty zaraz przez izbę zadziwił poniekąd w kołach interesowanych, wiadomo bowiem, że wydział krajowy w tej sprawie wypracował już i przedło- żył sejmowi swój własny projekt, więc przy jednakowym ciągle składzie swoim trudno, aby mógł przedłożyć inny projekt.

Z porządku dziennego przyjęto na wniosek komisyi edukacyjnej, referowany przez p. Majera, petycją do N. Pana z prośbą o zaprowadzenie komisyi egzaminacyj- nej przy uniwersytecie w Krakowie dla kandydatów na nauczycieli gimnazjalnych. Dyskusyi nad tym przedmio- tem nie było żadnej. Natomiast wszczęła się ona przy następnym przedłożeniu tejże komisyi w sprawie polep- szania plac i zaprowadzenia emerytury dla nauczycieli szkół ludowych.

Referował również dr. Majer. Nasamprzód przemó- wił p. Wolny (włosianin z Wadowickiego) o potrzebie oświaty praktycznej dla włosianin. W końcu, czując się poniekąd dotkniętym jednym wyrażeniem ks. Naumowic- za z dnia poprzedniego, jakoby żaden z włosianin nie mógł się liczyć do inteligencji, rzekł: Oh! co ja powiem, to dobre, ale nie mogę pominąć milczeniem tego, co mi przed parą dniami ks. Naumowicz mówił. Miałbym sobie za grzech, gdybych tego nie powiedział tutaj w izbie (zdzwienie). Oto ks. Naumowicz powiedział mi: w Au- strii jest wszystko ciemnotą, i w Austrii nie ma co robić! (szmer w izbie — książkę marszałek wzywa szanownego mówcę, aby nie odchodził od rzeczy). No to ja już skoń- czyłem rzecz swoją (wesółność i brawa).

Wnioski komisyi edukacyjnej opiewały, aby wydział- owski krajowemu polecił wypracowanie i przedłożenie na przyszłej kadencji projektów dotyczących. Dr. Koczyn- ski (z Krakowa) postawił przy tym wniosek jako po- prawkę, aby wydziałowski krajowemu polecił także uło- żenie projektu do zaprowadzenia przysmu szkolnego i szkół- lek w każdej parafii. Grochołski i Dietl zwracali jego uwagę, że to wniosek samowolny, i że nie można go przemycić przy tej sposobności. Referent był tego samego zdania. Lipczyński natomiast popierał dra Koczyn- skiego, ks. Kaczała zaś zwrócił uwagę izby na to, by przedewszystkiem nauczycieli dochodziło regularnie to, co im się należy, i co mają na papierze. W końcu Ko- czynski cofnął swoją poprawkę, a wnioski komisyi przyjęto.

Przyjęto następnie w trzecim czytaniu uchwały zapad- łe poprzednio co do utworzenia parafialnego funduszu zapasowego, tudzież rozkładu podatku zarobkowego i do- chodowego.

Z kolei referował dr. Zbyszewski imieniem komisyi administracyjnej nad wnioskiem p. Demkwa o oddzielen- nie na żydów i chrześcian rozkładzie kontyngensów re- krutkich. Komisya zastanowiła się ściśle nad przedmio- tem tym, i przekonawszy się, że faktycznie w ostatnich latach około 8000 chrześcian wzięto w Galicyi więcej do wojska zamiast żydów odciągających się od stawiennictwa, ale zarazem, że to nie tyle jest winą żydów, ile raczej braku dostatecznej kontroli przy układaniu wykazów po- pisowych, tudzież przy losowaniu i samėjej stawce, zapro- ponowała wzać rząd, ażeby w ogólnej ustawie rekrutacyj- nej z r. 1858 poczynił takie zmiany, któreby dopuszczały większą niż dotąd kontrolę ze strony reprezentacji gmin- nej, rad powiatowych i wydziału krajowego.

Wnioskodawca pierwotny Demkwa zgodził się z tém, ale podniósł zarazem swój wniosek jako poprawkę do wniosków komisyi, popieranych przez p. Gniewosza. Dem- kowa popierał ks. Kuryłowicz, Szpunar (z Mazurów), Kow- basiuk i Ławrynowicz. P. Szeliski wniosł drugą popraw- kę, aby rozkład kontyngensów rekrutkich nie odbywał się jak teraz na powiat cały, lecz, jak dawniej było, na każdą gminę z osobna. Poparł go Gołaszewski.

Głosowanie zwyczajne nad poprawką Demkwa nie wykazało żadnego rezultatu, dopiero przy imiennym gło- sowaniu poprawka jego uzyskała 54 głosy przeciwko 47. Przyjęto również wniosek Szeliskiego.

Posiedzenie skończyło się o godz. 3/3 z południa. Wieczorne rozpoczęło się o godz. 7/7. Wniesiono dwie nowe petycje, poczem ks. Naumowicz zażądał głosu do osobistego oświadczenia, a otrzymawszy go, rzekł: Z rana, gdy był zajęty w komisyi redakcyjnej, poseł Wolny pozwolił sobie w mojej nieobecności powiedzieć, jakoby w rozmowie prywatnej z nim powiedział: W Au- strii wszystko jest samą ciemnotą, i nie ma co robić w Austrii. Słowa te podają w podejrzenie moją wierność ku austriackiemu państwu. Oświadczam tedy, że przed kilkoma dniami podobną się postawił Wolnemu odpowa- dzić mię do domu. Po drodze mówił mi jak zwykle o oświeceniu ludu, o lasach i polach. Zgadzało się o tém, że w minionej wojnie wyższa oświata Prus pekonana Au- stryją, ale o ile sobie przypominam, nie mówiłem mu nic takiego, co on mi przypisuje (Halas). Głosy: to nie na- leży przed sejm. Marszałek przerywa mówcy uwagę, że to nieprawda, i ja przeciw obrazie mego honoru odwołuję się do izby.

Marszałek. W prywatne rozmowy tu się nie mie- szamy, bo mamy ważniejsze sprawy krajowe.

Z porządku dziennego nastąpiły sprawozdania komi- syi petycyjnej. Nasamprzód referował dr. Rydzowski przedkładając petycję małżonków Sobolewskich, właścicieli wsi Jawora, którzy majątek ten obojętnie 2800 mor- gów i wartości szacunkowej 52,000 ofiarują na rzecz kraju a mianowicie na utworzenie stypendyów dla kandyda- tów stanu nauczycielskiego, dla siebie wymawiając tylko małą częśćkę na dożywocie, i zapłatę z funduszu krajo- wego długów wynoszących około 36,000 złr., ciężących na tym majątku. Izba odezwała tę petycję do wydziału krajowego do bliższego rozpoznania i postąpienia wedle własnego najlepszego zdania. Czterem osobom, starają- cym się o posady urzędnicze przy wydziale krajowym, jako to pp. Józefowi Gottlebowi, Mieczysławowi Chranow- skiemu, Adolfowi Jellinkowi i Zygmuntovi Sawczyńskiemu, prosiącym bądź o veniam aetatis, bądź o zwolnienie od warunku posiadania szkół, uczyniono zadość, polecając wydziałowi, aby ich próśby wyjątkowo sam załatwił. Petycja miasta Lwowa o wstawienie się, aby przy kon- cesyonowaniu kolei brodzko-lwowskiej przedsiębiorcom był położony warunek utrzymania rady zawiadowczej i zarządu centralnego we Lwowie, tudzież płacenia do- datków podatkowych na rzecz miasta i kraju, zalecono p. namiestnikowi do poparcia u w. ministerstwa.

Potem referował Gniewosz o kilkunastu petycyach z gmin, między tymi zwrócił uwagę: skarga kilku wło- ści w obwodzie Strzyjskim na urząd solny w Bolechowie, iż gospodarzom nie chce bezpośrednio sprzedawać soli byd- legiej, lecz sprzedaje ją hurtem żydom, którzy potem przy odsprzedaży lichwiarskie pobierają procenta. Dalej prośba gmin Galicyi zachodniej i W. Ks. Krakowskiego o dozwolenie składek po całym kraju na odbudowanie z ruin tak zwanej bursy jerozolimskiej przy uniwersytecie Jagiellońskim, której tradycya od czasów założyciela Zbi- gniewa Oleśnickiego ściśle jest związana z życiem ludu krakowskiego; dzieci bowiem tegoż znajdowały tam schro- nienie i naukę przez długie wieki. Bursa ta spaliła się podczas pożaru w r. 1851.

Trzeci referent tej komisyi, dr. Rodakowski, przedłożył dwie petycje z pod Sędziszowa i z pod Jasła, zaopatrzone 90 podpisami, a domagające się zaprowa- dzenia sądów przysięgłych na podpalaczy. Komisya wniosła przytęm, aby rząd ponownie wzać do przedsię- wzięcia energicznych środków, by w kraju został przy- wrócony spokój i porządek. Natomiast Gołaszewski po- parto przez włosianin, ks. Sanguszkę, Wężyka, Trzecie- skiego, i Zyblikiewicza zażądał kategorycznie za- prowadzenia sądów doradczych, i wniosek ten mimo opo- zycji ze strony Henryka hr. Wodzickiego, prezesa Tow. ogniewo krakowskiego, może najbardziej w tém intere- sowanego, tudzież sprawozdawcy Rodakowskiego, przy imiennym głosowaniu utrzymał się 59 głosami prze- ciwko 57.

Z wielką uwagą słuchała izba następnego sprawa- zowania. Hr. Starzeński, regimentarz i reformator byłego pułku wolnych Krakusów, składa rachunek z zebranych na formację tego pułku pieniędzy. Zebrał ogółem tak w papierach, jak gotówką, tudzież w materyale wojennym 77,000 złr. Z tego formacja dwóch szwadronów ko- sztowała przeszło 60,000, w porównaniu z formacją puł- ków uzarskich bardzo tanio. Resztę pozostała w kwoci 10,765 złr. 96 kr. przesyła do sejm z prośbą, aby były oddane na fundusz krajowy.

Po krótkiej kontrowersji z Rodakowskim, który tę kwotę proponował przyjąć tylko warunkowo, jeżeli N. Pan pozwoli, zgodzono się na wniosek Zyblikiewicza, aby ją przyjął bezwarunkowo, gdyż niepodobna, aby ofiarę tę czynił hr. Starzeński bez wiedzy N. Pana.

Nastatek zdawał sprawę Trzeciejski z dwóch pe- tycyi: 1) jakiegoś p. Karpfingera z Wiednia, który oferu- je sejmowi bardzo tanio do nabycia kilka tysięcy egz- emplarzy tablic, wykładających popularnie naukę gos- podarstwa wiejskiego; 2) księdza Kluczyckiego z pod Prze- worska, który, chcąc zebrać fundusz na wymurowanie ko- ścioła, złożył na to 150 złr. z przeznaczeniem na rozpo- życzki pomiędzy gospodarzy we wsi, a dla ułożonych w tym celu statutów takiej wiejskiej kasy pożyczkowej na- daremnie dotąd starał się u władz o koncesyę. Pierwszą petycją przyjęto do wiadomości, drugą zalecono namiest- niectwu do uwzględnienia.

Prócz tego załatwiła izba około 50 rozmaitych pety- cyi pomniejszych interesu.

W końcu przyjęła w trzecim czytaniu ranną uchwałę o poborze rekrutów.

Posiedzenie skończyło się o godzinie wpół do 10 wie- czorem.

**Paryż, 30 grudnia.**

(i) Energiczna nota, wystosowana przez Wysoką Portę do rządu helleńskiego; energiczne upomnienie się przez rząd włoski u Wysokiej Porty o honor flagi; ener- giczne wystąpienie Wys. Porty w sprawie uratowanych na pokładzie angielskiego statku rodzin kandydackich po- wstańców: oto wiadomości, któremi zajmują się tutejsze gazety, wiadomości, które w połączeniu ze złągodniałym tonem francuzkiego Monitora, nie przezywającego już Kandyotów awanturnikami, pokazują z jednej strony, że Wysoka Porta w niemiałym się kłopotcie, z drugiej, że heroiczne szaleństwo Kandyotów — kto wie — azali po- myślnym nie zostanie uwiecznionym rezultatem. Czuć już w powietrzu dyplomatyczną na ich korzyść interwencyę; którą wyzywa awanturniczy ich upór. Pokazuje się, że upór w takiej sprawie, jakiej oni bronią, chociaż awan- turniczy, może się na dobre obrócić. Dobrze o tém wiedzieć.

Monitor pomysłny z Korei ogłasza wiadomości, tylko węższe do do daty od tych, które ogłosiły an- gielskie dzienniki. O tych ostatnich urzędowy organ mil- czy, aż do rozpisyją się o nich organa nieurzędowe, na- zywać je „smutną“ przypuszczalną kłęską, jaka spotkać mogła francuzką flotę pod rozkazami admirała Roze. Rzeczywiście, kłęska owa, jeżeli jest prawdziwą, byłaby smutną. Reparatywa honoru oręza francuzkiego wymaga- ła by nowiej dalekiej wyprawy, których za panowania ce- sarza Napoleona III było już tyle i które już nieco doku- czyły Francuzom. Wielką one wprawdzie stawać okrywają ich oręż (np. chińska, kochinchifiska i meksykańska), ale wiele kosztują i nie wielką przynoszą korzyść. A nawet i sława, straszona w osobistości takiej jak duc de Palikao, lub w fakcie takim, jak odwrót z Meksyku, jakoś nie najpoważniej wygląda.

Ale mniejsza o Kandyję i Koreję. Mam przedmiot do korespondencyi, na który pragnąłbym zwrócić całą czytelników waszych uwagę, przedmiot obchodzący nas blisko a piękny, wzniosły, znaczny, jeden z tych, przed którym każdy uczciwy człowiek chyli z uszanowaniem czoło. Przedmiotem tym jest stowarzyszenie podatkowe związane na emigracyi pod przewodnictwem sędziwego poety Bohdana Zaleskiego. „Sprawozdanie stowarzysz- nienia z funduszu za rok 1865“ dziś podobno opuścił prasę drukarską i za dni kilka dostanie się zapewne do rąk was- zych. Zapewne przedrukujecie je w waszym dzienniku, zasługując ono bowiem na rozgłos w Polsce jak najszerszy

i na uznanie jak największe. „Są myśli — powiada Spra- wozdanie — tak prawdziwe i jasne same z siebie, że z ukazaniem się swém zyskują natychmiast przyzwolenie ogólne, bo każdy je w swojej własnej duszy znajduje. Owóż myśl taka tkwi w stowarzyszeniu podatkowem, bę- dącym nie towarzystwem dobroczynności, ale wyreczy- cięlem narodu w placeniu jego długów — długów najwa- żniejszych, bo tych, które od względem swoich wiernych sług zaciągnięte. Jest to obowiązek chrześciański i naro- dowy i ten obowiązek podjęto stowarzyszenie.

We wszystkich chrześciańskich narodach ci, co n- usługi ogółu oddają swoje młode siły, na starość znaj- dują zaopatrzenie. Tylko naszego narodu służy, z wszystkich najwinięjsi, bo pracujący bez żadnego za- pewnością, że w późnych latach nie będzie im głodno i chłodno, styrawszy siły i stanawszy nad grobem, znaj- dują się nagle bez kawałka chleba. Nie jestże obowią- zkiem narodu, zapewnić im ów kawałek chleba? Nie jest- że ten obowiązek tym piękniejszym w spełnieniu, że ni- istnieje żadna instytucya, przzymuszająca ogół do dawani- podatku na cel, na który każde państwo ma osobno w budżecie rubryki, pod tytułem: zakłady inwalidów i eme- rytury? — Nic nikogo nie zmusza, tylko dobrowol- a patrioetyczne poczucie się do obowiązków; żadna egze- kucya nie grozi, tylko narodowe sumienie nakazuje.

„Skromnie w rozmiarach — mówi dalej sprawozdani- o stowarzyszeniu — ale na niemożliwym podstawie, bo r- dogmacie narodowym oparte, nie wywoła dotąd i mam- nadzieję, nie wywoła żadnej opozycyi.“ Ze opozycyi ni- wywoła — o tém ani wątpić. Opozycya byłaby prost- nieuczciwością. Ale chodzi o poparcie, o rozwinięciu- o podniesienie instytucyi, która mimo skromności ro- miarów, dała już dowody użyteczności wymowne, bo n- cyfrach oparte. „Od założenia towarzystwa (wymijając z- sprawozdania), bo już od dnia 2 marca 1862 roku do dni- dzisiejszego wpłynęło podatku franków 70,548.“ Jest to cy- fra poważna, wzięwszy nauwągę to, że zebrana powiększ- części pomiędzy wygnańcami, nie bogatymi w pienią- dze. Ale sprawozdanie podaje cyfrę drugą, jeszcze po- ważniejszą. Oto, ma już na swoim utrzymaniu 42 eme- rytów, pomiędzy którymi ostatnim jest znany w polskim- piśmiennictwie, niegdyś referent komisji skarbu i biblio- tekarsz Towarzystwa warszawskiego Przyjaciół Nauk, dziś- kaleka z wyłamaną nogą, sześćdziesięcioletni star- zec, Jan Nepomucen Janowski; oto na utrzymanie sze- ściu chłopców w szkole Batignolskiej łożony rocznie franków 3000, na utrzymanie pięciu dziewczynek w klasztorze św- Kazimierza fr. 1500; oto dwóch dorosłych młodzieńców- dostało pomoc do dokończenia nauk. Nie jestże to insty- tucya w najwzwyższym stopniu użyteczna? Nie powinien- do podtrzymania jej przyczynić się każdy Polak, do któ- rego wieść o niej zaleci?

Mówię ogólnie o powinności każdego Polaka, po- zwolę sobie dotknąć pewnego szczegółu. Mnie się zdaje- że najwłaściwszém byłoby złożenie w rękach admini- stracyi stowarzyszenia podatkowego funduszu z zapisu, u- zynionego w Galicyi na rzecz inwalidów polskich; którego- testamentowym opiekunem jest cesarz Napoleon a egze- kutorem hr. Piotr Moszyński, a którym ostatnimi czasy- zajmował się sejm galicyjski — a nikt, o ile przypomi- nam sobie, na sejmie ani wspominał o instytucyi, dają- cęj wszelkie rekojmie pocziwego użytkowania tego ro- dzaju funduszu. Zapewne posłowie galicyjscy nie wien- dzieli o niej.

Nie wyczerpałem jeszcze rzeczy o stowarzyszeniu- podatkowym. Jeszcze raz ją podniosę przy okazji, a oka- żyą ją będzie, gdy sprawozdanie ukaże się w kolumnach- waszego dziennika.

**London, 31 grudnia.**

= Wczorajszej nocy obiegała po Londynie pogłaska, że pałac kryształowy się pali; dziś rano niestety, potwier- dziła się wiadomość. W niedzielę około godziny 2 po- południu jeden z dozorców spostrzegł gęsty dym w tropi- canym departamencie. Na alarm zbiegli się strażnicy, ale- nim przybyła komenda z sikawkami, ogień already się roz- lał, niszcząc przesliczne drzewa tropiczne i dąboby. Wy- silenia nadludzkie straży ogniowej i osób prywatnych po- 14 godzinnej pracy położyły tamę plomieniom, ale cały- departament tropiczny, zawierający najrzadsze drzewa, zbiór ptaków, małe i innych mieszkańców południa, pa- łace: Bizantyjski, Odrodzenia czyli XV wieku, arcydzieło- znakomite pana Digby Wyatta, pałac Maurów w Gren- dzie, słynny pod nazwą Alhambry, pałace Egiptski i Babi- loński, biblioteka, zawierająca bardzo kosztowne dzieła, zbiór rysunków i statuy, a także apartament królowej- bogato zdobne, stały się pastwą plomieni. Każden, kto- zwiędził kryształowy pałac w Sydenham przyna, że jest- to najwspanialsza budowa, jaką geniusz ludzki wznosił na- ziemi. Przewyższa on śmiałością pomysłu i bogactwem- ogrody wiszące w Niniwie i inne cuda świata. Żadne pań- stwo na całym świecie nieposiada nic podobnego jak pa- łac kryształowy pod względem gustu, sztuki i przemysłu- w nim też były zjednoczone wszystkie bogactwa natury- i nauki. Dostęć wspomnieć, że wszystkie arcydzieła ge- niusza były reprezentowane w kryształowym pałacu, a- liczba zwiedzających jedynie z mieszkańców Londynu- dochodziła do 60,000 dziennie, osobliwie w dni świąt- czne. Straty zrządzone obecnie nie mogą być wynagro- dzone; biblioteka, można rzec, zawierała znaczną ilość- białych kruków i unikatów; ogród tropiczny miał palmy- liżące przeszło 400 lat wieku; wystawa ptaków i zwierząt- była starannie dobrana; z całego zaś zbioru zaledwo książ- kę Suterland uratował jedną papugę. Zbiór broni, autogra- fów, sław z złotem rybkami, marmurowe posągi, wszystko- dziś przedstawia kupę gruzów. Dodać muszę, że chiński- muzeum, zawierające najrzadsze wyroby mieszkańców- niebieskiej krainy, będące ozdobą powszechnęj wystawy,- także zniszczone. Po większej części osoby prywatne- poniosły straty, gdyż rzadkości energii pożyczone na wystawę- Jednakże zawiązująca energicznym działaniem straży- ogniowej, że większa część pałacu uratowana, zawierająca- galeryę obrazów i kilkadziesiąt kramików galanterijnych, bę- dących własnością tysiąca przemysłowców. Zapewno- kompania pobierająca znaczne zyski, pospieszy z odnowie- niem zgorzałej części pałacu, ale pewni jesteśmy, że po- dobnych bogactw natury i przemysłu oglądać więcej nie- będziemy. Tak to wszystko znikome na świecie!

W kwestyi wschodniej Anglii znowu działają zna- czne sumy na wsparcie walczących powstańców. W skut- tego tureckie bondy znowu spadły o 12 pct.

**PRUSY.**

Lerlia, 2 stycznia. Król Wilhelm i członkowie fa- milii królewskiej udali się dziś o godzinie 12 w południe do Poczdamu, tam byli obecnymi we Friedenskirche na na- bożeństwie za króla Fryderyka Wilhelma IV, który w tym- dniu przed 7 laty umarł. O godz. 2 z południa powrócił- król Wilhelm do Berlina.

Obydwie komisje wojskowe, jedna pod przewodni- ctwem księcia następcy tronu dla piechoty, druga pod- przewodnictwem księcia Karola Fryderyka dla arty- leryi, nie ukończyły dotąd swych prac. Jak wiad-

misie te mają zbadać doświadczenia, poczynione w ostatniej wojnie i stosownie do nich zaprojektować rozmaite polpszenia.

— W w. księstwie hesko-darmstadtzkim, w mieście Offenbach wychodząca Main Ztg. zajmuje się w sposób nam nader przychylny kwestyj polską. W numerze z d. 15 grudnia r. z. pomienionej gazety czytamy co następuje:  
Frankfurt, 12 grudnia. Czytelnicy wychodzącej we Frankfurcie Europy zapewne zajmowali się gorącymi rozprawami, jakie w łamach międzynarodowego tego pisma od niejkiego czasu toczyły się pomiędzy rosyjskim dyplomatą, bawiącym w Baden-Baden, a p. Alfredem Lubienieckim, polskim wychodząc. Chodziło o stanowisko, jakie Austria podczas ostatniego powstania polskiego pod względem tego powstania zajęła. Rosyjanin usiłował gabinetowi wiedeńskiemu przypisać tajne sprzyjanie powstaniu, znaczenie zaś powstania narodowego zmniejszyć, podając, że powstanie to szybko i małymi siłami przytłumiono. Pan Lubieniecki, który sam walczył i który posiada wiadomości najpełniejsze o najcięższych dowódcach polskich, jak Langiewicz i Bosaka (hrabiego Hauke), zbił zdanie Moskali jak najstanowczyj, udowodnił, że Austria powstania nie podniecała i że powstanie to bardzo zajęło wojska rosyjskie, tak że cały ciężar siły moskiewskiej wyprowadzony być musiał przeciwko Polakom, walczącym prawie gołemi rękami. Rozprawy te, które zapewne w broszurach dalej prowadzone będą, musiały przy obecnej napiętności stosunków pomiędzy gabinetem wiedeńskim a petersburskim zwrócić na siebie w kołach politycznych uwagę. P. Lubieniecki, który od dwóch lat w skromnym stanowisku tu we Frankfurcie żył, otrzymał co tylko od rządu austriackiego pozwolenie powrotu do swej ojczyzny polskiej (Galicyi) i wkrótce z powołenia tego zrobi użytek. Ponieważ w dzielnym tym młodzieńcu, który piórem i mieczem za swą gębną ojczyznę walczył i na przyszłość jej najlepsze siły poświęcił, posiadamy wiernego przyjaciela i współpracownika Main Ztg., może będzie zajmująca dla naszych czytelników dowiedzieć się o niektórych szczegółach z wojennych jego przypadków w latach 1863 i 1864, o których nam przysyłają nadsyłać sprawozdania. P. Lubieniecki wstąpił podczas ostatniego powstania polskiego jako strzelec do oddziału pułkownika Horodyńskiego, został w potyczce pod Radziwiłłowem ranny i wskoczył, ażeby uniknąć dziekich okrucieństw, jakich Moskale dopuszczali się zwykli na jeńcach i rannych, w staw, chcąc tam znaleźć przynajmniej łagodniejszą śmierć. Cudowne zrzadzenie losu uratowało mu życie, które znowu poświęcił za ojczyznę w bitwie pod Poręckiem na Wołyniu, w której jako oficer z odznaczeniem walczył. Jeszcze w całym szeregu walk potykał się walecznie, aż, po raz drugi ranny, ratować się musiał ucieczką i schronił się do Frankfurtu n. M., gdzie p. Franciszek Wirth szlachetnemu wychodząc skromnie schronienie przy administracji „Arbeitgebers“ udzielił. W najbliższym czasie będziemy mieli nieraz sposobność mówienia o Polakach, którzy w parlamencie niemieckim jako obrońcy zasadniczej idei naszego czasu, prawa narodowości, wystąpić zamyślają; również zawiązania, jakie istnieją pomiędzy Austrią a Rosyją, dadzą nam powód do zwrócenia się ku dalekiemu Wschodowi, a w panu Lubienieckim spodziewamy się znaleźć wiarogodnego sprawozdawcę o stosunkach w mowie będących. Zyczymy przeto oddalającemu się przyjacielowi swę szczęścia i życzymy mu wesołego powrotu do ojczyzny tak mu drogiej a tak jeszcze uciążliwej!

**Chelmino**, 31 grudnia. Nadwiślania w ten sposób zgna swych czytelników:  
„Raz ostatni dzień, kończąc żywot, odzywa się Nadwiślania. Jego początek sięga czasów niemal bajecznych, onej epoki roku 1848, gdzie z wiosną narodów z chaosu wyłaniać się zaczęły idee i dzienniki. Kto czytał Platona, lub choćby „Króla Duchą“ naszego Słowackiego, zna powieść o migracji dusz i o Herze Ormaianie. Tak duch Nadwiślania wcielił się w różne formy.  
Pomijając podania bajeczne, oprzem relacya na historji, dokumentami i świadectwem ludzi jeszcze żyjących popartej.  
Dnia więc 2 miesiąca lipca roku 1848 ukazała się Szkółka Narodowa, wychodząca co tydzień in 4to w mieście Chelminie, pod redakcją Jks. licencyata Knasta, przy dzielnej pomocy mężów zasłużonych, którzy ją pracą zasilił. Drukowała się Szkółka u Wilhelma Teodora Lohdego. W onej Szkółce złożone są petycje, o język polski dla Polaków w Prusach Zachodnich się upominające, w niej świadectwa domagania się polskiej ludności, aby zadość czyniono najwłaściwsiemu potrzebom jej narodowym.  
Dnia 27 września r. 1849 Szkółka Narodowa stała się Szkółką Narodową. Nakład jej i redakcyą odpowiedzialną oraz druk z dniem 4 października tegoż roku przejął p. Józef Gólkowski, aż nareszcie w jej miejscu w r. 1849 ukazał się Nadwiślania, z bratem bliźnim Gospodarzem złączony jak dwaj bracia synowie. Na jednym półkarkusiu drukował się na jednej ówiarce Nadwiślania, na drugiej Gospodarz. Obaj wychodzili razem pod redakcją p. Franciszka Kobylńskiego z Kijewa. Wtedy na utraipieniu pism peryodycznych pojawia się ustawa o kaucyach. Artykuł o Sobieskim przewziął był sielankowy braci syamskich. Sady uszały, iż artykuł wysłał na Nadwiślaniu niezaręcał piętno polityczne. Wtedy to on, zostawszy oficjalnie pismem politycznym, z najmniejszej liczby swych abonentów 96, urosł z wolna do liczby przeszło 1700.  
Z razu głównie, jak jego poprzednikami, zajmował się nim śp. ks. Knast, aż śmierć zawczesna pracę zaczął tego kapłana przerwać. Gospodarza redagował pan Ignacy Łyskowski. Jako pismo polityczne, Nadwiślania pragnął przedewszystkiem być wyrazem potrzeb miejscowych i sprawozdawcą z objawów życia polskiej ludności Prus Zachodnich. Zawierał liczne korespondencje z ziem pruskich, Pałuk, Kujaw i innych okolic, niekiedy z Poznania; artykuły jego wstępne poruszały najrozmaitsze kwestyje, w sposób mniej więcej obszerny, wszakże często bez wyraźnej wytkniętej dążności. Kierował się jedynie gorącą miłością kraju, chęćmi i pragnieniami szlachetniejszymi. Jeżeli chęćmi nie zawsze wykonywał odpowiedzi, nie dobrę jego woli, ale trudnym nad wyraz warunkom w jakich wychodził i braku dostatecznej po za sobą pomocy przypisać to należy. O latach ostatnich, zwłaszcza od roku 1860, mówić nie będziemy, boć przypisać możemy, iż znane są powszechnie. Rok 1860 stanowi w żywocie Nadwiślania epokę. Tam on bowiem począł wydawać dodatek pod napisem: „O tam słycać ze sejmju z Berlina“ który po kilku numerach zamienił się w Przyjaciela Ludu, wychodzącego jako dodatek do Nadwiślania, z czego początkiem roku 1861 powstało dzisiejsze pismo osobne „Przyjaciela Ludu“, którego nakład początkowy wynosił 1200 egzemplarzy, największą zaś liczbą 8700 z okładem. Opłak Nadwiślania począł wychodzić zamiast 2 razy, 2 razy tygodniowo. W r. 1858 Nadwiślania wydał na krótki czas niefortunny dodatek dwutygodniowy, pod napisem Stańczyk.

Zadne może z pism istniejących przez takie nie przechodziło opaty, jak Nadwiślania. Wspomnieliśmy już kilku redaktorów jego odpowiedzialnych; oto szereg ich dalszy: Wiele lat prowadził Nadwiślania z godną uznania energją i wytrwałością redaktor jego i wydawca, zasłużony wielce p. Józef Gólkowski. W r. 1861 objął redakcyą odpowiedzialną p. Ignacy Danielewski, w zastępstwie. Po nim pp. Cyprian Wysoczyński, Jan Dyament. W r. 1862 druk i nakład przeszedł na p. Ignacego Danielewskiego. Po katastrofie, która spotkała p. Dyamenta, skazanego przez sąd stanu jako redaktora odpowiedzialnego, redakcyą odpowiedzialną objęli z kolei pp. Józef Chociszewski, Stefan Mąkowski, a w końcu Jan Radziwiłł, za którego szczęśliwie zawiął do portu niniejszego spokoju.

Nadwiślania był jednym z biernych obiektów, na których interpretacya prawa pruskiego prasowego się rozwijała. Czcionki w formę złożone raz tylko mu zabrano; wrócono je mniej więcej w półtora roku. Częściej form nie zabrano pomimo wydanych już rozkazów, gdyż nie-szczęśliwym przypadkiem formy, zanim dochodziły ręk władzy, w drukarni się rozsywały. Za to numerów przez władzę zabieranych, częścią oddanych, częścią nie oddanych, któż policzy? Procesów regularnie przeprowadzonych miał Nadwiślania 46. Kar zawrowkowanych, częścią zapłaconych, częścią odsiedzianych, częścią przez amnestyj umorzonych, było z kosztami 2310 tal. Odsiedzieli nadto więzieniu redaktorowie: Józef Gólkowski 2 tygodnie, Ignacy Danielewski rok w Wisłoujściu fortecy, razem z nim korespondent p. Walenty Stefański dwa lata; p. Jan Dyament dwa lata cuchthauzu, z czego część mu łaska brolwska ujęła, przeciw siedział on już poprzednio w indagacyi, a potem jako chory w Charité dłużej niż rok. Wzięty w r. 1862 w styczniu, wyszedł w lipcu czy sierpniu 1864 na wolność. Siedział w cuchthauzie brandenburgskim. P. Józef Gólkowski był wskazanym na lat 3 i kilka tygodni wedle pierwszej instancyi, druga złądziła wyrok na rok i kilka miesięcy więzienia, powracając przez pierwszą instancyą odebrane prawa obywatelskie. Sędziwy wiek i choroba p. Gólkowskiego spowodowały zamiar więzienia na karę pieniężną tal. 500.

Nadwiślania w roku 1863 na mocy uchwały re-jencyjnej z 28 sierpnia był zakazany i dopiero 26 listopada tegoż roku po zniesieniu ordynacyi królewskiej z d. 1 lipca 1863 znowu zaczął wychodzić. Oprócz niego ta klasa dwa tysiące pisma w państwie pruskim spotkała: poznańską Ostdeutsche Zeitung i Pyritzter Bote. Nadwiślania wprawdzie podniósł pretensje o straty poniesione z zakazu, ale sąd go za szkarą oddał.  
Historja Nadwiślania, związana rozlicznymi niami z rozwojem życia narodowego, z narodową historją, ale także niestety i z prawem pruskim prasowem, przedstawiałyby niezawodnie dużo ciekawych momentów. W każdym razie należy pamiętać, że Nadwiślania szedł zawsze na pierwszy ogień. Być może, iż Nadwiślania złożył gdzieś pamiętniki pośmiertne.  
Nadwiślania swych czytelników żegnając, poleca ich Gazecie Toruńskiej. Niech ona bierze w spadek, cokolwiek w nim mogło być dobrego. Niechaj zjedna sobie jak najliczniejszych prenumeratorów i koło jak najszersze czytelników. Niechaj zjedna sobie nie tylko czytelność, lecz poparcie moralne i pomoc czynną z pośredku publiczności, której ma służyć.

**Telegramy.**  
**Wiedeń**, 2 stycznia. Patent cesarski dzisiejszej daty oświadcza, że rząd rozpoczął rokowania z reprezentantami krajów korony węgierskiej. Ze względu na obecny stan tych rokowań i w celu doświadczenia, że wszelki miar sprawiedliwego i ile możności przyspieszonego rozwiązania tej arcywaznej kwestyi, postanowił cesarz wezwać reprezentantów innych królestw i krajów do współdziałania. Cesarz uważa to za swoją pierwszą i najwyższą powinność, upatrywać w ubezpieczeniu utrzymania monarchii cel nieodmienny. Stosunki tego-czesne i położenie kraju wymagają jak najspieszniejszego ukończenia rokowań nad kwestyą konstytucyjną a przeto zbadania na wspólnym zgromadzeniu różnych zapatrywań prawnych i wymagań niewęgierskich krajów koronnych. Widzi się tedy cesarz spowodowanym do zwołania reprezentantów niewęgierskich krajów koronnych na nadzwyczajne zgromadzenie rady państwa i zwołanie to rozszerzyć na izbę panów. W tym celu nakazuje cesarz rozwiązanie dotychczasowych sejmów w krajach niewęgierskich, gdyż szóstym ich trymsem wyborczy upływa niedługo, a zarazem rozporządza cesarz nowe wybory do sejmów. — Sejmy nowo wybrane zebrać się mają na 11 lutego a wybór do nadzwyczajnego zgromadzenia rady państwa ma być jedynym przedmiotem działalności sejmów, zwołania się mających. Nadzwyczajna rada państwa zwołana będzie do Wiednia na dzień 25 lutego. Obrady nad kwestyą konstytucyjną będą jedynym przedmiotem czynności zgromadzenia.

**Wiedeń**, 2 stycznia. Według wiadomości z Aleksandrii z dnia 26 grudnia przybyła korweta amerykańska do Malty celem zabrania aresztowanego Surratta. Wojska egipskie mają przed 18 stycznia wrócić z Kandyi.  
**Wiednia** o Bombaj sięgają do 13 grudnia. Powstanie w Birnie skończone. W Kabulu obiegała pogłaska, że Anglia przyrzeka wypartem z kraju Schir-Ali-Khanowi pomoc pieniężną i że tenże natychmiast wyruszy przeciw Kabulu.

**Paryż**, 1 stycznia. Wedle Monitora odpowiedział cesarz na powinszowania arcybiskupa paryskiego w tym sensie: Widząc na czele duchowieństwa paryzkiego prąta tak poświęcającego się interesom religij i państwa, widząc go wszędzie słowem i czynem rozwijającego wznieśle zasady wiary, miłosierdzia i pojednania, powtarzam sobie, iż modły jego będą wysłuchane w niebieszech. Są one dla Francji dobrodziejstwem, dla mnie nowem źródłem pociechy i nadziei.

**Paryż**, 2 stycznia. Monitor wieczorny mówi przy końcu przeglądu wypadków r. 1866, że stosunki cesarskiego rządu do wszystkich mocarstw nie mogą być bardziej zadowalniające i przyjaźniejsze. Rok więc 1867 pod dobrą zaczyna się wróżbą. Dalej donosi Monitor, że z dniem 1 marca ewakuacja Meksyku będzie uskuteczona, jakkolwiekby cesarz Maksymilian powziął taką decyzję.

**Florenca**, 1 stycznia. Na życzenia, złożone królowi przy Nowym Roku przez deputacya parlamentu, odpowiedział Wiktor Emanuel mniej więcej w tych słowach: Niech Nowy Rok przypomina Włochom, którzy dziś już są pewni niepodległości ojczyzny, potrzebę ustalenia porządku wewnątrz kraju i pomnożenia publicznego dobrobytu. Wstupując w erę pokoju, nie przestaniemy troszczyć się o armij. Armia jest konieczną, nie tylko jako strażnica owej niepodległości, do której pozyskania tyle się przyczyniła, ale jest zarazem pewnym środkiem utrzymania wewnętrznego bezpieczeństwa, jest dźwignią moralnego zjednoczenia i tego obywatelskiego wychowania, które ludy robi silnemi i zdolnemi do wielkich dzieł.

**Madryt**, 1 stycznia. Królewski dekret przyzwala na odwołek w opłacie podatku 10 centimów, który towarzystwa kolei przy placeniu procentów opłacać miały i mia-

nuje komisją, która ma się zająć zbadaniem innych dochodów towarzystw celem wypracowania projektu do prawa.

**Madryt**, 2 stycznia. Marszałek Serrano został również uwieziony. Utrzymują tutaj, że więźniowie będą wysłani na wyspę gwinejską Fernando Po.

**Ateny**, 30 grudnia. Nowy gabinet składa się z następujących członków: Kumunduros, prezes gabinetu, minister spraw wewnętrznych i tymczasowo sprawiedliwości; Botzaris, minister wojny; Trikupis, minister spraw zagranicznych; Kehaya, minister finansów; Cristopolos, minister oświecenia; Lombardo, minister marynarki. Rosyjska fregata przywoziła tu 1200 kandyjskich niewiast i dzieci.

**Ateny**, 31 grudnia. Mówią, że program nowomianowanego gabinetu popiera ideę wielkogrecką i spodziewają się nadal bardziej stanowczej polityki względem Turcji.

### Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Poznań**, 3 stycznia. Wczoraj około godziny 6 1/2, wieczorem zaalarmowano Poznań z powodu ognia. Początkowo sądzono, że pożar wybuchł w samym Poznaniu, później przekonano się, że się pali w Mualckhausen, kolonii pod Poznaniem na drodze do wsi Górczyna. Spiesza pomoc zdołała ograniczyć pożar, o ile się dotąd dowiadujemy, na jeden budynek.

Rada reprezentantów miasta Poznania odbyła ostatnie przesłuchanie **posledzenie** w dniu 8 zm. Na posiedzeniu tem przyjęła nasamrozd etat kasy kamelaryjnej na rok 1867. Postanowiono w roku przyszłym ścigać wszystkie cztery raty podatku dochodowego, wynoszące mniej więcej 57,000 tal. podczas kiedy w innych latach tylko trzy raty ścigano, a czwartą umarzano. Ostateczne uchwalenie etatu całego nastąpić ma na tajemnym posiedzeniu. Referent komisji, reprezentant Breslauer, odczytał przy tem sprawozdanie o majątku gminy miejskiej. Ze sprawozdania tego wykazuje się, że majątek miasta, wynszący w gotówce 74,500 tal. wydmym został w roku zeszłym na nadzwyczajne wydatki, jakie miasto ponieść musiało. Do dyrekcji zakładu gazowego wybrano: radcę handlowego Bielefelda, ku. ca. Breslauera, budowniczego Hebanowskiego i profesora Szafarkiewicza. Czynność nowej dyrekcji rozpoczyna się z dniem 23 lutego r. p. Z komisji sżuczakowej w sprawach stowarzyszenia ogniowego występuje dwóch członków; w ich miejsce wybrano kupca R. Ascha i właściciela browaru Huggera. Następnie przyjęto rozmaite kontrakty dzierżawne, mianowicie wydzierżawienie jatek przy Nowym Ryнку, bud chlebowych, sklepu pod gmaczem, w którym się mieści zakład lombardowy, i polowania na łąkach na Bociance. Na zapytanie przewodniczącego, czy budy na Nowym Ryнку nie będą nareszcie zniszczone, odpowiedział magistrat, że pod tym względem dotąd nie pewnego nie postanowiono, ponieważ ma nastąpić zupełne uregulowanie tego placu. Na ustanowienie etatowe nauczycieli elementarnych Samietzia i Kawczyńskiego zgromadzenie się zgodziło. Przedmiot, tyżący się kosztów reparacyi mostu Chwaliszewskiego, odesłano napowrót do komisji; odroczono zaś przedmiot tyżący się stosunków prawnych biblioteki Raczyńskich. W końcu komunikuje przewodniczący zgromadzenia u. im. p. Bentkowskiego, w którym oświadcza, że wyboru na repr. zentanta miasta nie przyjmując. Zgromadzenie zaważowało magistrata, ażeby wyznaczył nowy wybór. Posiedzenie ukończono o godzinie 1/4 z południa, poczem rada reprezentantów ukończyła się w tajne zebranie. Na zgromadzeniu obecni byli następujący reprezentanci: Tschaschke (przewodniczący), B. H. Asch, R. Asch, Bielefeld, Breslauer, Briske, Dahlke, Garley, Hebanowski, B. Jaffe, L. Jaffe, S. Jaffe, Janowi, z. Knorr, Löwinski, Lüpke, R. Matecki, Meyer, Marcus, Schmidt, Schulz, r. Wentzel. Magistrat reprezentowali: pierwszy burmistrz miasta tajny radca Naumann, i radcy miejscy: Annuss, Berger, Chlebowski, Kaatz, r. Müller, r. Samter, Stentzel.

— W nocy z dnia 31 grudnia na 1 stycznia **śradziono** tu w Poznaniu w pomieszkaniu p. dra H. przy Ryнку 83 co tówki 16 tal. 20 szrg., złoty zegarek cylindrowy, złoty łańcuszek, trzy pierścienie, pomiędzy niemi jeden z brylantami itd. Pan H. ofiarował 80 tal. nagrody temu, któryby mu pomógł do odszukania skradzionych przedmiotów.

— Dnia 30 bm. popelniono pod wsią Myślicinek, pół mili od Bydgoszczy, podwójne **morderstwo**. Sprawa ta nie jest dotąd dostatecznie wyjaśniona; wedle Bromb. Ztg. rzecz się miała następująco: Uczeń handlowy, lecący lat 18 wieku z Bydgoszczy udał się w powyżej wymienionym dniu z 20 letnią dziewczyną do lasu położonego pod Myślicinkiem, gdzie obydwa przez cały dzień zostawali. O godzinie 3 z południa usłyszano kilka wystrzałów jeden po drugim; nadsiebie osoby znalazły dziewczynę śmiertelnie ugodzoną dwoma strzałkami. Młodzieniec również był nieżywy, przesyłty kulą, kóra w usta sobie wystrzelił. Ciało odwieziono c. lem obdukcji do lazaretu miejskiego. Morderstwa tu popelniono sześciornym rewolwem.

— W dniu 29 grudnia sprzedano w drodze subhastacyi dobra rycerskie **Czarnotał** A. w powiecie mogilnickim, własność p. Władysława Mejera. Nabył je kupiec M. Jaroczyński z Berlina za sumę 41,110 tal. Za wieś tu obejmującą 1152 morgów arealu dawano przed 4 lata, jak utrzymują, 80,000 tal.

**Kalendarz**. Jutro, dnia 4 stycznia, Tytuśa biskupa. Wschód słońca o godzinie 8 minut 5, zachód o godzinie 4 minut 4.

**Z Pleszewskiego**, 28 grudnia. Dwóch rzadkich uroczystości kościelnych byłyśmy w okolicy naszej świadkami dni ostatnich. W dniu św. Szczepana odprawiał nowo wyświęcony kapłan, ks. Wojciech Wróblewski, pleszewski ziomek, w kościele pleszewskim pierwszą ofiarę mszy św. wśród licznych napływu wiernych tak z miasta jak i okolicy; rzadsza zaś od tej jeszcze uroczystości miała miejsce dnia następnego t. j. w dzień św. Jana apostoła i ewangelisty w Brzeziu, gdzie ks. proboszcz Jan Siwicki pięćdziesiątletni obchodził jubileusz swego kapłaństwa. Dwie wielkie i rzadkie spotkały się uroczystości — prymicy z sekundycami; dziś kapłan — młodzieniec stawa pierwszy raz w życiu przy ołtarzu, aby rękoma swemi święto przez b. skupa namaszconem ofiarować Bogu baranka niepokalanego; jutro kapłan — starzec po 50 latach pracy i poświęcenia, (dziękuję Przedwiecznemu za łaskę i opiekę okazaną w sobie wśród 50letniego a trudnego zawodu i boga Najwyższego, aby go i przez resztę życia nie opuszczał. Mało kapłanów dostępuje tej łaski Niebieskiej; największą ich liczbą w kwiecie wieku schodzi z tego świata. To też, aby uczcić sędziwość wieku, przedewszystkiem zaś, aby oddać hołd cnotom i zasługom jublata, na które sobie przez długi swój żywot rzeczywiście był zasłużył, zebrało się liczne zgromadzenie w rzezyonim dniu tak w kościele jako i w domu jublata; wszystkie stany były tam przedstawione, byli tam kapłani i obywatele ziemscy, urzędnicy i mieszczanie, lekarze i starzy wojskowi ks. dziekan Basinski, wprowadzający na czele swego duchowieństwa jublata do kościoła w girlandy i wieńce strojonego, przemówił doń czule z stopni ołtarza, wynosząc zasługi, jakie wśród 50letniego urzędowania swego jako pasterza około dobra ludu pieczy swojej powierzono, poniósł, jak starał się zawsze o podniesienie oświaty i moralności tego ludu, jak manowicie wszelkimi środkami i sposobami wytypał nieszczęsny nałóg piństwa — i to często z narażeniem własnej swej osoby. W końcu ofiarował mu w imieniu duchowieństwa d. k. nalegającego piękny krzyż srebrny z złożonym wizerunkiem Zbawiciela. Na to wszystko odpowiedział ks. Siwicki iżami tylko, gdyż wzruszenie mówić mu nie pozwalało. W czasie mszy św., która jubilat w asystycki dyakona i subdyakona, jako też ks. Kierszniowski, dziekana nowomiejskiego, którego ani odległości miejsca, ani podażę już lata od oddania tej przysługi przyjacielowi powstrzymać nie mogły, odprawił, przemówił w dobitnych wyrazach ks. Bujna o znacności stanu kapłańskiego, winszując w końcu jubilatowi długiego wieku, jakim się wśród zdrowia i czerstwości cieszy. Po mszy św. błogosławił jubilat wszystkich w kościele będących każdego z osobna; wyprowadzony na koniec po odpiewaniu „Te Deum“ z kościoła, zatrzymany został przed swem mieszkaniem przez grono okolicznych nauczycieli, którzy go powitali następującym śpiewem na głos wykonanym: „W szczerej tu gronie — zyczymy razem — żyj, księże Janie — O, żyj nam żyj! — Zaczny kapłanie — w naszej koronie — długi wiek żyj! — Jeszcze raz żyj! — Smetnij kraju — święta Patronko — któraś przed laty — kochała nas, — ślij szczęścia kwiaty, — chwały wawrzyń — przez wszystkie oras — nań i na nas! — Przybywszy nareszcie do mieszkania jublata, zabrał głos w imieniu deputacyi od stanów powiatowych radca ziemski powiatu pleszewskiego, p. Gregorow. Przemówienie to przytaczamy dosłownie dla tego, że p. radca ziemski, lubo z widoczną trudnością, aby tylko przyjemność sprawił jubilatowi, nie znającemu języka niemieckiego, oddał je w języku polskim, jako w ojczystym jublata języku. Brzmiło ono jak następuje: „Czcigodny księże proboszczu! Stany powiatu pleszewskiego poleciły nam na sejmiku z dnia 3 bm., byśmy przy dzisiejszej uroczystości 50 letniego jubileusza czcigodnemu księdzu proboszczowi złożyli życzenia powiatu. Jak przez wysłuchaną w tym celu komisji życzenia powiatu zaszczynego polecenia. — Mało któremu urzędnikowi dozwolnionem jest tak rzadka obchodzić uroczystość. Prawdziwa przeto radość czujemy w sobie i rozczulenie, że czcigodnemu księdzu proboszczowi Bóg wszechmocny udzielił łaski, dzień dzisiejszy obchodzić w pełnej sile ciała i ducha. Stany powiatowe upatrują w tej łasce Bożej nagrodę za życie nieskalane i pobożne,

za działalność czynną i w owoc obite sumiennego pasterzowania. Oby Bóg wszechmocny czcigodnego księdzę proboszczę i nadał w swej świętej miłości, niechaj go zachowa w długie jeszcze lata, by przewodniczył w pełnej sile jako pasterz troskliwy swej parafji, niech go zachowa powiatowi pleszewskiemu jako wzór szlachetny współpracownego. Te są życzenia, jakie w imieniu powiatu czcigodnemu ks. proboszczowi składamy w dniu t. k. zaszczytnym i radośnym.“ Po tych słowach przemówił p. radca ziemski jeszcze krótko po niemieku, wynurzając jubilatowi własne swe życzenia; w końcu zaś wręczył mu i sam własnoręcznie przypiął order orła czerwonego 4 klasy który dał król Jeromoc w uznaniu 50 letnich zasług jego jako inspektora szkoły pod miastem 9 bm. był nadał. Następnie wystąpiła deputacya miast Sulmierzy, gdzie księdzę Siwickiego dzień pasterzki sprawował obowiązki, i w słowach prestych, ale z serca pływających wynurzyła jubilatowi swą radość, że mu Bóg dozwolił dożyć tego dnia tak dlań radośnego i wypowiadając zarazem swe życzenia na przyszłość, zapewniając go, że wdzięczność w sercach sulmierzyckiej parafji dla dawnego swego pasterza nie wygaśnie nigdy. Uroczystość ta skończyła się wspólnym obiadem, wśród którego nie jeden jeszcze wznieciono toast tak na zdrowie jublata, jako i szanownego jego patrona, p. Skórarszewskiego, jako też i z innych okoliczności. Przez cały ten dzień obicze jublata widocznie jaśniało szczęściem; zdawało się, że dzień ten radości oddał z jakie dwa przynajmniej dziesiątki z 74 letniego jego żywota. Jak stychać, mają i do waleci ziemscy powiatu pleszewskiego, idąc za przykładem duchowieństwa, ofiarować od siebie upominek Jks. Siwickiemu, któryby mu przypomniał dzień 27 grudnia 1866.

(z) **Z pod Sierakowa**, 27 grudnia. Jak niemasz prawie miasta, wioski a nawet i rodziny, tak pono niemasz stanu i wieku w którychby śmierć w bieżącym roku po całej Wielkopolsce, niebyła poczyniła znacznego a dotkliwego szerebu. Obok wojny, w której bardzo wielu synów ludu słowiańskiego padło ofiarą za sprawę niemiecką, epidemia, dziesiątkująca ludność, niejednej rodzinie zadała bolesne ciosy.  
Skutkiem śmierci było wielu zacych i gorliwych kapłanów, poczciwych obywateli, dobrych matek i matron polskich, słowem, wielu musiało już uleść w kwiecie i sile wieku.  
Szczupły już i tak zastęp naszych weteranów, coraz to bardziej przerezanym bywa. Dnia 19 grudnia br. znowu jeden z nich w Sierakowie śp. Tadeusz Łagowski pochowanym został. Jako żołnierz i porucznik w 1830 r. walczył pod Gielgiem za wolność i niepodległość Polski. Niesząc bliższych się egolów jego życia, nie możemy też nie wzmianki o nim powiedzieć, jak tylko, że zamieniwszy młoc na lemiesz, uprawiał nam skibe ziemi w korzystnej dzierżawie od p. hr. Arsena Kwiecińskiego trzymanej, a tym sposobem pracował na kęs chleba dla siebie i swoich. Cierpiąc już od lat kilku, pojednawszy się z Bogiem przez sakramenta św., przemił się w Kurnatowicach dnia 15 grudnia 1866 do wieczności.

Dnia 19 grudnia br. odbyło się walne zebranie Towarzystwa Naukowego powiatu międzychodzkiego w Sierakowie. Członkowie jego zgromadzili się w liczbie osnastu, a uświadzy się z swoich rocznych składek w ogólnej ilości 214 tal., podążyli spokojnie i skromnie, jak wszystkim zawsze, a mianowicie obecnie przystoi, każdy do domu swego. Niemasz bowiem i najmniejszej pobudki do wystawnych biesiad, głośnych udech i wesolych zabaw, lecz owszem wszystko, co się około nas działo i dotąd dzieje, zaleca a nawet i nakazuje gospodarność i oszczędność; co więcej, jeżeli nie głębiok smutek, to przynajmniej jak największą skromność.

— **Najstarszy dziennik europejski**. Z nowym rokiem 1867 obchodzić będzie gazeta: Les Gasettes van Gent dwóchsetną rocznicę swego istnienia. Przy tej sposobności otrzyma każdy abonent tej gazety na pamiątkę nowe wydanie pierwszego jej numeru z 1 stycznia 167. Oddruk ten będzie tak wiernym, że go wcale od zachowanych jeszcze starych egzemplarzy z owego czasu odróżnić nie będzie można.

— **Wysięż na morzu**. Znany już jest zakład trzech właścicieli amerykańskich jachtów, który z nich najstarszy przeplynie przestrzęń z Nowego Jorku do Southampton. Zakład ten rozstrzygnięty został w pierwsze święto Bożego Narodzenia. Jacht „Henrietta“, będący własnością p. Beunett przybył w dniu tym do wyznaczonego portu i piękna właścicielowi przyniósł gwiazdkę, bo 90,000 dolarów. Zwyyczaj jest niewątpliwe, bo jeszcze z dnego z dwóch drugich ścigających jachtów nie było widać na otwartym morzu. Wypłynęły one równocześnie z Nowego Jorku dnia 11 grudnia o godzinie 1 z południa. Tak więc „Henrietta“ odbyła podróż tę w przeciągu dni 14. Dopiero jednemu dotychczas okrętom żaglowemu udało się przepłynąć tę przestrzęń przed, ale tylko o kilka godzin.

— **Podziękowanie hr. Bismarkowi**. Uczniowie rosyjskich gimnazjów w Moskwie, Petersburgu, Kijowie i Kazaniu wystosowali pod dnem 5 grudnia do hr. Bismarcka list dziękczynny, w którym z młodzieńczą swobodą, „z całego serca“ dziękują hrabiemu za ułatwienie im nauki, „najtrudniejszej części geografji Europy“. Taką bowiem była dla nich dotychczas nauka politycznej geografji Niemiec.

### Wiadomości literackie.

Pan Józef Chociszewski uprasza nas o ogłoszenie następującego wzeńia do przedpłaty na pismo rolniczo-przemysłowe: **Piast**, wychodzące co tydzień w Chelminie pod redakcją Józefa Chociszewskiego, z głównym spółdziałaniem Juliusza Krawieckiego, naczelnika Towarzystwa Rolniczego w Piasecznie. Niejednokrotnie domagali się mniejsi posiadaciele Prus Zachodnich aby wydawanie da nich tanie, przystępne pismo rolnicze. I tak włościanie Towarzystwa Rolniczego grudziądzkiego, oraz Towarzystwa piaseckiego i piemądzkiego po kilka król podobne życzenia wyrazili. Już poprzednio w lutym 1865 r. poruszył tę sprawę w Przyja cielu Ludu ob. Juliusz Krawiewicz. W skutek tych usilnych życzeń a mianowicie gdy obydwale: Krawiewicz, Edward Kalkstein i Józef Behrend w imieniu Towarzystw Rolniczych w Piasecznie, Bobowic i Piemądzku zaręczyli że w razie niepomysłnego powstania pokryją materialne straty a i gdy zarazem zaszczylili mnie poleceniem, abym pismo rolniczo-przemysłowe do życia powołał, postanowiłem od 187 r. wydawać pismo tygodniowe pod nazwą: **Piast**. Zachodziła wprawdzie niemała trudność, że sam nie będąc rolnikiem, nie mógłbym wydawać pisma przeważnie rolniczego. Atoli trudności te usunął ob. Krawiewicz, jeden z najznakomitszych polskich rolników, zażywający nawet u obcych sławę dzielnego, postępowego gospodarza, ofiarując chętnie swą pomoc a mianowicie co do przejęcia i krytycznego ocenienia prac czysto rolniczych.

Spelnając tedy ogólne życzenia nietylko wyższych stanów ale i samego ludu, ogłaszam niniejszem przedpłatę na pismo rolniczo-przemysłowe, któremu dałam nazwę „**Piast**“ aby już ta sama nazwa lud polski, wiejski i mieszczański, pobudzało do oświaty, pracy, oszczędności i do ścisłego wypełnienia obywatelskich powinności.

Szerzenie nauki, oświaty — mianowicie w zakresie rolnictwa, przemysłu i nauk przyrodzonych, to główne **Piasta** zadanie. Przedewszystkiem to wszakże sił będzie pismo to popierało sprawę towarzystw rolniczych, ziemieślniczych i spółek pożyczkowych b. be których wzrostu i dobrego urzadzania żadną miarą się nie dźwigniem.

W myśl tego głównego zadania będzie **Piast** podawał mianowicie następujące artykuły.

- I. Sprawozdania z Towarzystw rolniczych, rzemieślniczych i spółek pożyczkowych, oraz wszystko co się rozwoju tych stowarzyszeń tyczy.
- II. Rozprawy rolnicze, tyżące się uprawy roli, hodowania bydła, ogrodnictwa, pszczelnictwa itd. oraz gospodarstwa domowego czyli kobiecego.
- III. Rozprawy przemysłowe, tyżące się polepszenia rzemiosł i w ogóle rozwoju polskiego przemysłu i handlu.
- IV. Życiorysy sławnych rolników i przemysłowców, tak Polaków jak i cudzoziemców.
- V. Artykuły z nauk przyrodzonych i gospodarstwa społecznego, a mianowicie z botaniki, zoologii i mineralogji, fiziki i chemii.
- VI. Przegląd pisaniczy, podający ocenienie dobrych dzieł i czas pism rolniczo-przemysłowych.
- VII. Rozmaitości.

W miarę potrzeby i dochodów dodawać się będą ryciny. Zresztą nie wykluczamy się innych artykułów, bo z wyjątkiem politycznych i religijnych wszelkie inne zjawą o tyle przychylnie przyjęcie, o ile w jakimkolwiek związku z rolnictwem i przemysłem pozostają.  
Wielkich przyrzeczeń czynić nie będę i nie mogę. Sam, choćby i poparty pomocą kilku zacych rodaków, nie zdołam ani w części odpowiedzieć zadaniu, jeżeli mi nie ogół w usłotach nie poprze. Odzywam się tedy do wszystkich rodaków dobrę woli, przagnących rzeczywiście dobra i oświaty ludu. Ofiarujcie mi swoje prace, radą i wskazówkami a mianowicie jak najliczniejszą przed laty wspierać raczyli. Dziś chodzi o to, aby choć tylko utrzymać to pismo, a może z czasem, gdy kto biegły w rolnictwie i więcej naukowego posiadający wykształcenie pismo to weźmie pod swój kierunek, wtedy i **Piast** polityczny i błogie będzie wydawał owoce.  
Odzywam się do was polecając oświatę.

gburzy i rzemieślnicy, abyście ze wszech sił to pismo, które dla was i w skutek waszej zachęty powstało, wspierali. Bądźcie...

Przybył do Poznania dnia 3 stycznia. HAZAR. Hr. Ponińska ze Wrześni, hr. Raczyński z Paryża, Zabłocki z Miostawia, Błociszewski z Przecławia, Mielęcki z Zabiszyna...

Gospodarstwo, przemysł i handel. Stan czynności Banku Polskiego od 19 do 26 grudnia 1866.

Table with financial data: 1. Eskonto weksli krajowych, 2. Portfel w dniu 26 grudnia, 3. Skup weksli zagranicznych, 4. Pożyczki na zastaw papierów publicznych, 5. Pożyczki na towary, 6. Pożyczki na kosztowności, 7. Otwarte kredyty, 8. Stan kasy, 9. Bilans Banku Polskiego, 10. Kredytowa cesarstwa.

Bydło. Berlin, 28 grudnia. Bydła na rzeź sprzedano na targ dzisiejszy: 1999 sztuk bydła rogatego. Lubo święta poprzedziły...

Wielna. Wrocław, 28 grudnia. Uroczystość Bożego Narodzenia przerwała obrót handlowy, który przeto nader był ograniczony...

Chmiel. Norymberga, 27 grudnia. Powietrze obecne, które przed kilku dniami przybrło do charakteru zimowego, bardzo jest pomysłnym dla fabrykacji piwa...

Mąka. Berlin, 2 stycznia. Mąka pszenna nr. 1 5 1/2 - 1/2 tal., nr 0 i 1 5 1/2 - 4 1/2 tal., mąka rzasna nr 0 4 1/2 - 4 1/2 tal., nr 0 i 1 4 1/2 - 3 1/2 tal. za cent. bez akcyzy.

W sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego, wzywam Szanownych wyborców powiatu średzkiego, aby na dzień 7 stycznia 1867 zebrać się raczyli w Środzie w hotelu Hüttnera...

Doniesienia giełdowe. Giełta pruska. Poznań, 28 grudnia. Poznańskie giełdy giełdowe. Giełta berlińska, 2 stycznia. Giełta wiedeńska, 3 stycznia.

Wyroki sądowe. W sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego, wzywam Szanownych wyborców powiatu średzkiego...

W sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego, wzywam Szanownych wyborców powiatu średzkiego, aby na dzień 7 stycznia 1867 zebrać się raczyli w Środzie w hotelu Hüttnera...

W sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego, wzywam Szanownych wyborców powiatu średzkiego, aby na dzień 7 stycznia 1867 zebrać się raczyli w Środzie w hotelu Hüttnera...

W sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego, wzywam Szanownych wyborców powiatu średzkiego, aby na dzień 7 stycznia 1867 zebrać się raczyli w Środzie w hotelu Hüttnera...

W sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego, wzywam Szanownych wyborców powiatu średzkiego, aby na dzień 7 stycznia 1867 zebrać się raczyli w Środzie w hotelu Hüttnera...

W sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego, wzywam Szanownych wyborców powiatu średzkiego, aby na dzień 7 stycznia 1867 zebrać się raczyli w Środzie w hotelu Hüttnera...

W sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego, wzywam Szanownych wyborców powiatu średzkiego, aby na dzień 7 stycznia 1867 zebrać się raczyli w Środzie w hotelu Hüttnera...

W sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego, wzywam Szanownych wyborców powiatu średzkiego, aby na dzień 7 stycznia 1867 zebrać się raczyli w Środzie w hotelu Hüttnera...

W sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego, wzywam Szanownych wyborców powiatu średzkiego, aby na dzień 7 stycznia 1867 zebrać się raczyli w Środzie w hotelu Hüttnera...

Dnia 16 stycznia o godz. 10 rano odbędzie się w Opalenicy nabożeństwo żałobne za duszę sp. Felixa Włazego, na które się krewnych i przyjaciół zgłasza zaprasza.

Dnia 28 grudnia umarł po ciężkich cierpieniach w Berlinie nasz wierny współpracownik i wojażer p. O. Lang. Donosimy o tym wszystkim naszym przyjaciołom handlowym, którzy zapewne jak my zmarłego ze czcią wspominać będą.

Właściciele następujących numerów odebrać mogą swoje promie do soboty wieczora dnia 5 bm. w lokalu wystawy na gwiazdki; później w lokalu Towarzystwa Przemysłowego przy ulicy Wrocławskiej No. 30.

Królewski sąd powiatowy w Poznaniu. Wydział dla spraw cywilnych. Poznań dnia 8 listopada 1866. Do handlarza Leisera Arona resp. jego następców prawnych, kupca Pnkusa Gosińskiego...

W sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego, wzywam Szanownych wyborców powiatu średzkiego, aby na dzień 7 stycznia 1867 zebrać się raczyli w Środzie w hotelu Hüttnera...

W sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego, wzywam Szanownych wyborców powiatu średzkiego, aby na dzień 7 stycznia 1867 zebrać się raczyli w Środzie w hotelu Hüttnera...

W sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego, wzywam Szanownych wyborców powiatu średzkiego, aby na dzień 7 stycznia 1867 zebrać się raczyli w Środzie w hotelu Hüttnera...

W sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego, wzywam Szanownych wyborców powiatu średzkiego, aby na dzień 7 stycznia 1867 zebrać się raczyli w Środzie w hotelu Hüttnera...

W sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego, wzywam Szanownych wyborców powiatu średzkiego, aby na dzień 7 stycznia 1867 zebrać się raczyli w Środzie w hotelu Hüttnera...

W sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego, wzywam Szanownych wyborców powiatu średzkiego, aby na dzień 7 stycznia 1867 zebrać się raczyli w Środzie w hotelu Hüttnera...

W sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego, wzywam Szanownych wyborców powiatu średzkiego, aby na dzień 7 stycznia 1867 zebrać się raczyli w Środzie w hotelu Hüttnera...

W sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego, wzywam Szanownych wyborców powiatu średzkiego, aby na dzień 7 stycznia 1867 zebrać się raczyli w Środzie w hotelu Hüttnera...

Gazeta Toruńska. Szanowni Publiczności Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego donosim, że od 1 stycznia 1867 r. wychodzić będzie w Toruniu pismo codzienne p. t. Gazeta Toruńska.

Oberża nad krzyżującym się traktemi wsi parochialnej z 35 morg. ziemi i potr. budynkami, wielką frekwencyą rzeźba i trzdy, jest w wolnej ręki natychmiast lub o kwietnia do sprzedania. O szczegółach me zna się dowiedzieć na listy fr. F. W. post restante Jarocin.

Obwieszczenie. Wszystkie obwieszczenia publicznie przez prawo handlowe przepisane, zostaną przez tenże sąd za rok 1867 w niemieckiej i polskiej gazecie poznańskiej i w donosicielu rządowym umieszczone.

Znaczne zniżenie ceny zamiast 32 tal. tylko za 12 tal. Księgarnia i handel muzykalistów Schiesingera i Spiro w Poznaniu sprzedaje: Wileńskiego Historię literatury polskiej, 10 tomów kompletnych i nowych, zamiast za 32 tal. tylko za 12 tal.

W sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego, wzywam Szanownych wyborców powiatu średzkiego, aby na dzień 7 stycznia 1867 zebrać się raczyli w Środzie w hotelu Hüttnera...

Fabryka maszyn i lejarnia żelaza H. Cegielskiego w Poznaniu. podaje niniejszem do wiadomości Szanownej Publiczności rolniczej, że Bankowi kredytowemu pod firmą Domirski, Malkstein, Lyskowski i Spółka w Toruniu poruczyła skład komisyjny wszelkich wyrobów swoich i że dom tenże jest w stanie sprzedawać wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze...

Doniesienie loteryjne. Król pruski osnabrückska 139 loteryja krajowa. Pierwsza klasa 26 stycznia 1867. 22,000 losów dają w 5 klasach 11, 352 wygrane.

Panów Nakładców dzieł w języku polskim, czeskim, serbskim i rosyjskim, jako też i w innych narzeczeniach słowiańskich, upraszam o spieszne przysyłanie nowości w jednym egzemplarzu zaraz po opuszczeniu prasy. Większej liczby zażądać w każdym pojedynczym razie stosownie do potrzeb miejscowych. Również upraszam o przysyłanie katalogów, prospektów, ogłoszeń i plakatów w odpowiedniej ilości. Księgarnia i antykwarjat Karola Helfa we Wiedniu, Kärnthnerstrasse Nr. 40.